

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 9 (82) | Sierpień 2016

ISSN 2081-8106

tel. 42 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl



JEST BEZPIECZNIE...

Nasi zachodni sąsiedzi boją się wojny i na wszelki wypadek gromadzą zapasy żywności. Tak przynajmniej donosi prasa. Na drugiej półkuli powstają nawet specjalne prywatne schrony przeciwatomowe wyposażone nie tylko w urządzenia chroniące przed falą uderzeniową i promieniowaniem, ale i wypełnione bronią oraz zapasami żywności. Czy rzgowianie również muszą się bać i brać pod uwagę zagrożenia dla pokoju, których pojawia się coraz więcej?

str. 3

Czytaj w tym numerze:

- Powrót R. Binkowskiego str. 10
- Zginął w obozie str. 8
- Chryzantemowa stolica str. 9
- Zdjęcie zaczyna się w głowie str. 9
- Dopingowe szambo str. 13

Wrzesień 1939 r. - sprawa do załatwienia

To wstydliva sprawa. We wrześniu 1939 roku na terenie Rzgowa i okolicznych miejscowości zginęło kilku polskich żołnierzy. Niektórzy stracili życie w tajemniczych okolicznościach, prawdopodobnie związanych z działalnością V kolumny. Ofiary Września pogrzebano we wspólnej mogile na rzgowskim cmentarzu. Nikt jednak nie wie, ilu żołnierzy WP spoczywa w tej mogile.

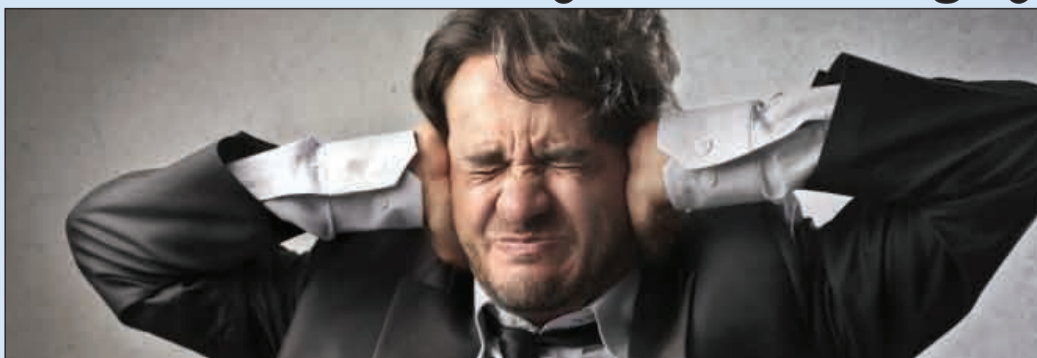
- Ta sprawa wymaga ostatecznego załatwienia - mówi jeden z mieszkańców Rzgowa. - Trzeba dokonać ekshumacji i ustalić nazwiska poległych, a być może rozpocząć śledztwo w sprawie mordu polskich żołnierzy. Jesteśmy to winni naszym obrońcom, którzy oddali życie za Polskę. Apeluję do władz miasta, by wreszcie, po blisko 80 latach, wyjaśniły sprawę śmierci polskich żołnierzy.

Do tematu wkrótce powrócimy.
(PO)

Decybele z autostrady atakują

Wybudowanie 40-kilometrowego odcinka autostrady A-1 od Strykowa do węzła „Tuszyn” stworzyło, jak się okazało, nieoczekiwane problemy dla okolicznych mieszkańców. Nie dotyczy one w dużym stopniu gminy Rzgów, bo na jej terenie ta nowoczesna arteria przebiega raczej daleko od domostw, ale zupełnie inaczej jest w sąsiednich gminach: Brójce i Tuszyn.

str. 3



Od wydawcy TRUDNA JESIEŃ

Tym, którzy nie zapoznali się dotąd z „Planem na rzecz odpowiedzialnego rozwoju”, zaprezentowanym niedawno przez wicepremiera Mateusza Morawieckiego, gorąco polecam jego lekturę. Przedstawiona w nim diagnoza polskiej gospodarki, uwzględniająca najważniejsze nasze szanse i zagrożenia na drodze do poziomu krajów czołówki Unii Europejskiej, jest trafna.

Brak solidnych własnych fundamentów dalszego szybkiego rozwoju Polski, zwłaszcza wyraźny brak kapitału o polskich korzeniach jest oczywisty a porównanie pkb (produkt krajowy brutto) z pnb (produkt narodowy brutto) wskazuje, jak wiele kapitału, wypracowywanego w naszym bądź co bądź kraju, od lat legalnie odpływa do tych krajów, z których pochodzą firmy prowadzące u nas działalność gospodarczą, w tym m.in. sieci handlowe, banki, cukrownie i cementownie. Cóż, bogacą się u nas korporacje i firmy niemieckie, francuskie czy angielskie i zdaje się, że tak będzie wyglądał polski wolny rynek, na którym tym więcej masz wolności im więcej masz pieniędzy. Nic dodać, nic ująć.

Znaczny i stale szybko rosnący dług publiczny czy niepokojąca demografia nie dadzą się lekceważyć. Naszym głównym problemem jest jednak fatalne dziedzictwo, którym - po kilkuset latach wojen, grabieży i drapieżnej często eksploatacji naszych zasobów - jest zbyt słaby rodzimy polski kapitał. Niestety, przypadków podobnych do firmy „Optimus”, być może mniej dramatycznych i spektakularnych, jest znacznie więcej. Dynamiczny rozwój firm sektora msp w wielu obszarach polskiej gospodarki z początków okresu transformacji, który dawał nadzieje na szybką odbudowę w pełni rodzimego kapitału, został silnie wyhamowany, a właściwie w dużym stopniu zniwelowany po wejściu naszego kraju do UE. Drapieżna, kolonialna ekspansja kapitału zagranicznego wymiotła z polskiego rynku wiele tysięcy firm i sklepów, które nie wytrzymały naporu tej konkurencji. Do tego często my sami jako konsumenci wspomagamy ten niekorzystny trend podejmując swoje decyzje zakupowe w oparciu o kryteria dalekie od patriotycznych. I tak trwamy w kraju o sporych możliwościach ale realiach dalekich od potrzeb i oczekiwań.

W takich warunkach kolejny sezon dla krajowego rynku mody zapowiada się jako trudny. Konflikt rosyjsko-ukraiński i brak realnej alternatywy dla firm z tych kierunków oraz zdecydowana przewaga sieci handlowych na krajowym rynku odzieżowym będą silnie wpływać na sytuację firm najważniejszej branży regionu łódzkiego. Dodatkowo muszą niepokoić zapowiedzi ograniczenia możliwości dostosowywania kosztów pracy do bieżącej sytuacji na rynku i komplikowania systemu podatkowego. Na krótką metę można będzie przerejestrować firmę do Czech czy Słowacji, ale z pewnością nie o to chodziło autorom wspomnianego na wstępie programu.

Jerzy Romański

SPOKOJNIEJ W RZGOWIE

Za wcześnie jeszcze na dogłębne oceny tego wszystkiego, co działo się w ostatnich miesiącach, ale możemy już zaobserwować uspokojenie atmosfery i początek rzeczowej pracy w rzgowskim samorządzie. Zmiany personalne w Radzie Miejskiej, o których pisaliśmy wcześniej, okazały się korzystne szczególnie teraz, w obliczu podejmowania bardzo trudnych decyzji finansowych i inwestycyjnych.

Nowego przewodniczącego Rady Jana Michalaka, mającego poparcie większości radnych, cechuje rzeczowość i spokój. Co

prawda jego poprzednikowi na razie niełatwo jest pogodzić się z nową sytuacją, ale wierzymy, że „czas zagoi rany” i nadal będzie

mógł służyć gminie swoim doświadczeniem. Jest to szczególnie istotne teraz, gdy z powodu kolejnych ograniczeń unijnych występują problemy ze środkami na kanalizację w Starowej Górze i Starej Gadce, gdy nie można liczyć na środki zewnętrzne na budowę Domu Kultury. Tymczasem przygotowanie budżetu na 2017 r. wymaga zgodnego działania radnych. Ważne jest też odbu-

dowywanie dobrej opinii o Rzgowie, nadszarpniętej mocno w ciągu ostatnich blisko dwóch lat.

Wybór M. Kamińskiego na burmistrza i podjęte przez niego decyzje (także personalne) spowodowały, że Urząd Miejski pracuje bez jakichkolwiek zahamowań i przeszkód. Nie widać także jakichkolwiek problemów w gminnych instytucjach.

(p)

Rzeka unijnych pieniędzy omijała Rzgów

Dziesięcioletni bilans środków zewnętrznych pozyskanych przez gminę Rzgów nie jest raczej imponujący. W okresie od 2006 roku Rzgów łącznie ponad 11 milionów złotych, z których najwięcej, bo aż 5,7 mln zł, przeznaczono na budowę hali sportowej. Zdaniem wielu samorządowców gmina powinna pozyskać dwukrotnie lub nawet trzykrotnie więcej środków przede wszystkim unijnych. Tymczasem Rzgowowi trochę tylko skapnęło, gdy tymczasem do innych miast i gmin płynęła w tym czasie rzeka środków unijnych.

Marek Derski, który od lat zajmuje się tym problemem, wyjaśnia dlaczego Rzgów ma znacznie mniejsze szanse na pozyskiwanie pieniędzy unijnych. – Gmina od lat znajduje się w stosunkowo niezłej sytuacji finansowej, więc już przy kwalifikowaniu naszych projektów dotyczących dofinansowania, np. że środków unijnych, przegrywamy z gminami znajdującymi się w gorszej sytuacji.

Ubieganie się o środki zewnętrzne wymaga pokonania biurokratycznego toru przeszkód, czyli przygotowania olbrzymiej dokumentacji papierkowej. Dotyczy to

także projektów niewielkich finansowo. A że tylko część wniosków kończy się pozytywnie, wiele pary idzie po prostu w gwizdek. W Urzędzie Miejskim dotychczas tymi sprawami zajmowała się tylko 1 osoba, teraz dojdzie jeszcze jedna, więc należy mieć nadzieję, że efektywność starań wzrośnie.

Czy możemy liczyć na radykalną poprawę sytuacji? Raczej nie. Wydawało się, że na budowę kanalizacji w Starowej Górze i Gadce Starej mamy środki z zewnątrz „pewne jak w banku”, tymczasem ostatnio Ministerstwo Środowiska zmieniło stanowisko, uwzględnia-

jąc doświadczenia... Grecji dotyczące przewidywanej efektywności urządzeń odprowadzających płynne nieczystości, i w efekcie wymaga się teraz, by do 1 km sieci podłączonych było średnio 120 osób. W naszym przypadku to nie jest realne, więc prawdopodobnie trzeba będzie inwestycję mocno okroić.

Jednak nie tylko urzędnicy mają wpływ na rozdział środków unijnych. Niektóre z gmin naszego województwa są wyraźnie preferowane w tym rozdziale, co pozwala przypuszczać, że oprócz oficjalnej punktacji i rzeczowych argumentów liczą się też, niestety, znajomości i układy.

(er)

Ponad 1600 rzgowian

Tyłu obywateli naszej gminie przybyło w stosunkowo krótkim czasie dzięki „Gamecie”. Kontrakt z NFZ umożliwił bowiem narodziny maluchów w rzgowskiej klinice, a to z kolei wiązało się z rejestracją w tutejszym Urzędzie Stanu Cywilnego. Dzieci te już na zawsze będą miały w dokumentach miejsce urodzenia właśnie w Rzgowie. Na razie zrezygnowano z tego typu kontraktu, co nie oznacza, że nie będzie już narodzin w „Gamecie”. Oczywiście zarówno maluchy jak i ich rodzice nie pochodzą ze Rzgowa, ale dzięki szpitalowi związali się na zawsze z naszą gminą.

- Narodziny maluchów w rzgowskiej klinice to piękne doświadczenie także dla mnie – mówi kier. USC w grodzie nad Nerem Agata Nawrocka. – Ponieważ wszystkie narodziny rejestrowane są w naszym urzędzie, mam okazję oglądać naprawdę szczęśliwych rodziców, a przy okazji wysłuchać sporo niesamowitych ludzkich opowieści. W niejednym przypadku nie brak nawet łez wzruszenia, jak to było np. z tatusiem, który przez 16 lat czekał na narodziny potomka. Wielu rodziców, a w tym szpitalu leczą się ludzie z całej Polski, nie szczędzi pochwał dla rzgowskiej placówki i jej personelu. (P)

**Z powodu śmierci
OJCA
wyrazy szczerego współczucia**

**Proboszczowi ks. kan.
KRZYSZTOFOWI
FLORCZAKOWI**

składają

**przedsiębiorcy
Ptak Fashion City**

KRÓTKO

DORADCA burmistrza Rzgowa w sprawach związanych z pozyskiwaniem środków zewnętrznych, w tym unijnych, został 32-letni Miron Ossowski, zdobywający doświadczenie m.in. w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Piotrkowie Trybunalskim. Jest absolwentem Politechniki Łódzkiej, ukończył też studia podyplomowe na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego.

KALINKO w ostatnich latach pozyskało sporo pieniędzy na inwestycje drogowe. Właśnie ruszyły roboty związane z modernizacją kolejnego odcinka drogi w tej wsi. Prace do końca października wykonywać będzie piotrkowski „Erbe-

dim”. Niestety, wiąza się one z czasowym zamknięciem ruchu na remontowanym odcinku i kłopotami mieszkańców.

KONKURS na dyrektora Szkoły Podstawowej w Kalinie wygrał Jarosław Marianowski, nauczyciel przyrody i zajęć technicznych, absolwent Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, od kilkudziesięciu lat związany z Kalinem i tamtejszą placówką oświatową. Nowy dyrektor zapowiada sporo zmian unowocześniających proces kształcenia.

BEZPIECZNIEJ na Grodzkiej – zainstalowano nowe słupki i łańcuchy utrudniające przechodzenie pieszych przez jezdnię w rejonie kościoła. Niejednokrotnie dochodziło tu do tragicznych wypadków drogowych.

TYSIĄCE kupców przybywających do Miasta Mody nie może liczyć

na tak nowoczesny środek transportu, jakim jest samolot. Łódzkie lotnisko nigdy nie dostrzegło w tym swojej szansy. Tymczasem ruch na Lublinku pikuje w zawrotnym tempie... **STOWATOLOGICZNY** konkurs dotyczący programu profilaktyki u dzieci w przedszkolach i szkołach podstawowych (klasy I-III) na lata 2016-2018 wygrała Gminna Przychodnia Zdrowia w Rzgowie. Z różnych form bezpłatnej profilaktyki skorzysta ponad pół tysiąca dzieci w wieku 3-10 lat. Celem programu zaakceptowanego przez radnych i finansowanego przez samorząd jest poprawa stanu zdrowia jamy ustnej wśród dzieci. Aktualnie znaczna część Polaków boryka się m.in. z próchnicą zębów.

SIERPIEŃ upłynął pod znakiem zmiennej i kapryśnej aury – mieli-

śmy silne wiatry, gwałtowne deszcze i różnorodne temperatury. W przeciwieństwie do ubiegłorocznego lata nie było jednak afrykańskich upałów. W końcu miesiąca, gdy znów wróciły upały, w lasach pokazały się grzyby. Żniwa na polach przebiegły bez większych zakłóceń.

MŁODZI wędkarze tradycyjnie pojawili się przy ul. Zielonej, by wziąć udział w rywalizacji przy tamtejszym zbiorniku wodnym. Zwycięzcą zawodów został Hubert Pytka, dalej uplasowali się: Andrzej Kaleta, Marlena Strycharska, Adam Dutko, Krystian Bednarski i Marcin Czyżewski, Nagrody i upominki wręczali: burmistrz Mateusz Kamiński i wiceprzewodniczący rady Miejskiej Radosław Pełka.

JEST BEZPIECZNIE...

dokończenie ze str. 1

Nie zamierzamy straszyć mieszkańców ani wywoływać paniki, bo poważnego zagrożenia nie ma, ale nie chcemy też chować głowy w piasek i udawać że problemu nie dostrzegamy. Kto chce pokoju, musi się zbroić, czyli przygotowywać do najgorszego – to prawda stara jak świat. My też nie powinniśmy o tym zapominać.

POKÓJ NIE JEST DANY RAZ NA ZAWSZE

Nawet przed kilkudziesięciami laty, gdy walka o pokój i rozbrojenie dominowała w naszym myśleniu i wydawało się, że świat bez wojny mamy dany raz na zawsze, specjaliści ostrzegali: nie należy zapominać o różnorodnych zagrożeniach, łącznie z wybuchem konfliktów zbrojnych. Potwierdza to choćby studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania

przestrzennego gminy Rzgów sprzed kilku lat. W tym obszernym dokumencie mówi się wprost, że mając na uwadze bezpieczeństwo publiczne, już na etapie sporządzania planów miejscowych należy uwzględnić m.in. budowanie w domach jednorodzinnych „ukryć przed promieniowaniem jonizującym poprzez adaptacje pomieszczeń piwnicznych i innych na wypadek zagrożenia i wojny”. Powinno też istnieć możliwość szybkiej adaptacji szkół i obiektów ochrony zdrowia na obiekty chroniące ludność, „na istniejących i projektowanych terenach zielonych należy zabezpieczyć ewentualną możliwość wykonania doraźnych budowli obronnych”. Powinno się też dbać o utrzymanie sprawnych studni publicznych, nie rozwodząc się już dłużej nad troską o system alarmowania i powiadamiania mieszkańców w przypadku zagrożenia.

We wspomnianym dokumencie zwraca się uwagę także na niektóre detale, takie jak sprawne oświetlenie wewnętrzne i zewnętrzne obiektów użyteczności publicznej przystosowane do potrzeb obrony cywilnej czy „zapewnienie przelotowości istniejących i projektowanych dróg” ułatwiających sprawną ewakuację w przypadku zagrożenia. Wspomnieliśmy tylko o niektórych zagadnieniach, bowiem są one szerzej uwzględnione przez odpowiednie służby zarządzania kryzysowego.

Niestety, ostatnie dziesięciolecie uśpiły naszą czujność na tym polu i to, co jeszcze po wojnie z wielkim trudem budowano, m.in. schrony dla ludności cywilnej, zaprzepaszczone. Zmienne przepisy nie wymagają już od lat budowy specjalnych schronów w blokach mieszkalnych, podziemnych wyjść awaryjnych itd. O gromadzeniu

sprzętu niezbędnego dla obrony cywilnej lepiej nie wspominać, bo takie maski przeciwgazowe kosztują sporo i samorządów nie stać na masowe zakupy tego typu sprzętu.

NA NICH MOŻNA LICZYĆ

Czy Rzgów jest przygotowany na wypadek poważnego zagrożenia? Z pewnością istnieją służby, takie jak policja czy OSP, które wypełniać będą swoje obowiązki pomagając mieszkańcom, ale na tym kończy się wykaz pomocy. Schronów z prawdziwego zdarzenia w mieście nie ma, nie ma też praktycznie wspomnianych nowoczesnych masek przeciwgazowych i innego sprzętu dostępnego przeciętnemu obywatelowi.

Na szczęście wiele domów jednorodzinnych wyposażonych jest w solidne piwnice i garaże, które na wypadek zagrożenia mogą służyć jako schronienie dla ludzi i zwierząt. Czy właściciele tych domów potrafią przystosować owe garaże i piwnice do nowej roli? – mamy wątpliwości...

Jeden z anonimowych mieszkańców Rzgowa, który wywołał ten temat na łamach „Gazety” i zajmuje się tymi sprawami niejako zawodowo, mówi wprost: nie jesteśmy przygotowani – ani mentalnie, ani rzeczowo – do poważnych zagrożeń. Tak zresztą jest w całym kraju. Wszędzie obrona cywilna najlepiej wygląda na papierze, bo realia nie odbiegają od tego, co mamy w Rzgowie.

Jak zaradzić istniejącej sytuacji? Przede wszystkim trzeba poważniej podejść do tego tematu i zająć się nim jak zapatrzeniem ludności w wodę czy modernizacją dróg. Radni nie powinni udawać, że nie ma tematu, muszą też znaleźć się pieniądze na sprzęt i urządzenia służące bezpieczeństwu mieszkańców. Zagrożenie, bowiem istnieje i nie tylko z powodu konfliktu zbrojnego, ale i np. terroryzmu. Przypomnijmy jeszcze raz: spokój nie jest nam dany raz na zawsze!

(SAW)

Decybele z autostrady atakują

dokończenie ze str. 1

Jedna z naszych Czytelniczek z rejonu Woli Rakowej w gm. Brójce mieszka w sąsiedztwie autostrady. Gdy przed laty budowała tu dom, nic nie słyszała o tej nowoczesnej arterii i liczyła na spokój oraz kontakt z naturą. Teraz wszystko się zmieniło na niekorzyść. Sznur pojazdów utrudnia wypoczynek, decybele atakują dzień i noc.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Łodzi zna doskonale opinie wielu mieszkańców żyjących teraz w pobliżu autostrady A-1. Aż 2 tys. osób zgłosiło zastrzeżenia do nadmiaru decybeli. Rzecznik prasowy GDDKiA Maciej Zalewski nie bagatelizuje tematu, ale też zwraca uwagę na wyolbrzymianie tej



uciążliwości. Jego zdaniem, wielu kierowców porusza się po autostradzie z nadmierną szybkością, co powoduje zbyt duży hałas. Ponadto w fazie projektowania i budowy autostrady, podczas konsultacji społecznych, nie było protestów dotyczących hałasu. Naszym zdaniem to czysta demagogia pana rzecznika, biorąc pod uwagę protesty lokalizacyjne tej arterii i brak wcześniejszej wiedzy dotyczącej nadmiaru decybeli. A ponadto, ktoś mógł wiedzieć wcześniej, że nie wszędzie ekrany zdadzą egzamin, że zabraknie ich w miejscach szczególnie narażonych na hałas, a w innych będą chronić pola i sosny?

Jedno jest dziś pewne: hałas przy autostradzie daje się ludziom we znaki i trzeba coś zrobić, by zmniejszyć liczbę atakujących decybeli. Do tematu powrócimy.

(ER)

Czy spadnie bezrobocie?

W okresie wiosny i lata bezrobocie w Polsce spada, co ma związek z szerokim frontem robót, m.in. w budownictwie. Tak jest i w naszym regionie, choć stopa bezrobocia zarówno w województwie jak i powiecie łódzkim wschodnim na początku roku była wyższa niż w kraju. Niestety, Ziemia Łódzka nie jest regionem szerokich działań inwestycyjnych i trudno tu oczekiwać znaczących korzystnych zmian na rynku pracy.

Optymistyczne jest to, że nie odnotowujemy wielkich upadków firm i dotkliwych zwolnień pracowników. W tym roku, jak wskazują prognozy, zmniejszy zatrudnienie ponad 2 proc. firm, zaś prawie 31 proc. planuje wzrost liczby pracowników. Ostatecznie w bieżącym roku ma się zmniejszyć liczba bezrobotnych.

W końcu ubiegłego roku w powiecie łódzkim wschodnim odnotowano 2730 bezrobotnych,

z tego aż 2295 nie posiadało prawa do zasiłku. Ponad 60 proc. bezrobotnych pochodziło ze wsi, wśród będących bez pracy aż 44 proc. stanowiły kobiety. Poszukują pracy ludzie z różnym wykształceniem, ale najtrudniej zdobyć etat bezrobotnym z wykształceniem gimnazjalnym i poniżej (29 proc.) oraz z zasadniczym zawodowym (25 proc.). W szczególnie trudnej sytuacji na rynku pracy znajduje się aż 85 proc. bezrobotnych.

W 2015 roku pracodawcy zgłosili do PUP 1720 ofert pracy, poszukując przede wszystkim pracowników gospodarczych, szwaczek, robotników budowlanych wykonujących proste prace. Jednocześnie właśnie w tych grupach zawodowych odnotowuje się największe bezrobocie. Pracodawcom najtrudniej znaleźć elektromechaników, elektryków, kelnerów, kucharzy i lakierników.

A jak wygląda sytuacja w gminie Rzgów, która pod

wieloma względami jest specyficzna? W końcu ubiegłego roku w mieście i gminie odnotowano 320 bezrobotnych, z tego 125 w samym mieście. Dzięki centrom handlowym i wielu innym firmom w Rzgowie sytuacja na rynku pracy nie jest najgorsza, jak twierdzą znawcy rynku pracy, wszyscy naprawdę chcący pracować mogą tu znaleźć zatrudnienie. Odnotujmy jeszcze jedno nietypowe zjawisko w tej gminie: pracę ma tutaj wiele tysięcy mieszkańców Łodzi i całego województwa.

(PO)

Pierwsze koty za płoty...

Jaki był pierwszy miesiąc pracy po wyborach? – z tym pytaniem zwróciliśmy się do nowego burmistrza Rzgowa Mateusza Kamińskiego.

- Zapoznawałem się ze stanem gminy, a jednocześnie załatwiałem wiele bieżących spraw. Na przykład spotkałem się z wójtem Ksawerowa, by omówić sprawę budowy w tej gminie wodociągu

i podłączenia do niego naszych mieszkańców. Wystąpiliśmy wspólnie do prezydent Łodzi o wyasfaltowanie ulicy Zastawnej, by lepiej skomunikować Starą Gatkę. Jeśli idzie o współpracę z Radą Miejską, od 13 lipca nie było jeszcze sesji, bowiem pierwszą po tej nadzwyczajnej zaplanowano dopiero na koniec sierpnia, ale kontakty z radnymi są bardzo

dobrze. Z inicjatywy radnej Ewy Fryczki, wspólnie z przewodniczącym Rady wystąpiliśmy do Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad w sprawie hałasu wzdłuż nowych arterii komunikacyjnych w naszej gminie, postulując budowę dodatkowych ekranów. Podobne propozycje zgłaszają wójtowie Brójec i Andrespola. Mieszkańców naszej gminy zain-

teresuje z pewnością wiadomość, że wznowiono prace nad studium zagospodarowania przestrzennego. Wyłoniono też projektanta dla przedszkola w Kalinie i Guzowie. Prawdopodobnie realizacja tego ostatniego rozpocznie się już w przyszłym roku.

- Trwają już przymiarki do budżetu na 2017 rok. Do 30 września zbierane będą

wnioski. Prawdopodobnie w najbliższych miesiącach zapadnie też decyzja w sprawie budowy Domu Kultury, którą poprzedzą dodatkowe konsultacje. Wybudowanie tego obiektu rozwiąże nam kilka problemów lokalowych w gminie: dzięki wyrowadzce biblioteki ze szkoły ta ostaną zyska dodatkowe pomieszczenia, po opuszczeniu przez GOK siedziby przy ul. Rawskiej będzie można wreszcie poprawić warunki pracy MOPS.

Notował: RP

Udane Dni Rzgowa

Tegoroczne Dni Rzgowa upłynęły nie tylko pod znakiem znakomitej letniej pogody, ale i nowości, które okazały się korzystne zarówno dla organizatorów jak i mieszkańców. Ci ostatni dopisali, gorąco okłaskując na estradzie artystów zarówno z miejscowego GOK jak i przyjezdnych.

Święto miasta zainaugurowała Orkiestra Dęta pod kierunkiem kapelmistrza Krzysztofa Gossa, która brawurą grą wprowadziła nas w klimat zabawy. Potem na estradzie był blok dla dzieci, a w godzinach popołudniowych królowała m.in. operetka i Anna Cymmerman. Potem kilka premierowych piosenek zaśpiewał chór

„Camerata” korzystający po raz pierwszy na tego typu imprezie z własnego podkładu muzycznego, co znacznie ubarwiło i uatrakcyjniło występ pod kierunkiem Izabeli Kijanki. Liczni mieszkańcy także gorąco okłaskiwali występ „Rzgowian” pod kierunkiem Renaty Furgi, tym bardziej, że na scenie grała również kapela.

Wieczorem na estradzie pojawił się Andrzej Grabowski, znakomity artysta kabaretowy, znany z wielu filmów i seriali. Szkoda tylko, że znaczną część jego monologów mogliśmy już wcześniej zobaczyć i usłyszeć w telewizji, choć z pewnością poradnik dla rzgowian szukających kandydatów na burmistrza był dość pouczający.

W kolejnym punkcie estrady zawojował męski duet śpiewający modne niegdyś utwory „Modern

Talking”, a potem równie gorąco okłaskiwano artystów z „Sempre Cantare”. Wspólna zabawa i ogień sztuczne zakończyły sobotnią część święta Rzgowa. W niedzielę zaś odbyły się tradycyjnie zawody wędkarskie dla dzieci.

Po raz pierwszy organizację sobotniej imprezy powierzono firmie zewnętrznej, co okazało się niezłym posunięciem. Oby w przyszłym roku nie było gorzej!

(ER)

IMPONUJĄCA ROL-SZANSA

Tradycyjnie w ostatnią sobotę i niedzielę sierpnia u stóp zamku w Bykach w Piotrkowie odbyła się promocyjno-handlowa wystawa rolnicza ROL-SZANSA 2016. Patronat honorowy nad największą tego typu imprezą w regionie roztoczyli: minister rolnictwa i rozwoju wsi, wojewoda łódzki i marszałek województwa. Ponad 300 wystawców, znakomita pogoda i tłumy odwiedzających – to najkrótsza wizytówka imprezy zorganizowanej przez Łódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Bratoszowicach, Oddział w Piotrkowie.



twórców ludowych oraz występy zespołów folklorystycznych.

Jak zwykle bogato prezentowała się oferta firmy AGROTUSZYN w Tuszyń, a także rzgowskiego POLSADU. Ta ostatnia firma oferowała ciągniki rolnicze Kubota, ładowarki Ausa i wózki widłowe Nissan Forklift. Wśród kupujących i zwiędających ekspozycję w Bykach widzieliśmy wielu mieszkańców Rzgowa.

(er)



ROL-SZANSA to okazja to poznania osiągnięć techniki i technologii rolniczej wkraczającej już na polską wieś, nowoczesnych rozwiązań w budownictwie inwentarskim, urządzeń do wytwarzania energii odnawialnej. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się potężne ciągniki i maszyny rolnicze, ale i pasze oraz nawozy. Nie brakło bogatej oferty dla działkowców, w tym pięknych kwiatów i krzewów do sadzenia wokół domów. Wśród atrakcji wystawy były też stoiska



„Rzgowianie” na Węgrzech

To była znakomita promocja Rzgowa na Węgrzech, a jednocześnie dobra okazja do wypoczynku i poznania tego południowego kraju. Zespół Pieśni i Tańca „Rzgowianie” przebywał na Węgrzech w dniach 19-29 lipca, uczestnicząc w wędrownym Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym, w którym brali udział również m.in. Hiszpanie i Łotysze.



Baza prawie czterdziestoosobowej ekipy ze Rzgowa znajdowała się w Mako, niewielkim miasteczku oddalonym o ponad 30 km od Szegedu. Mako, dziś 25-tysięczne miasteczko na południu Węgier słynące m.in. z upraw cebuli i czosnku w tym regionie, odgrywało w przeszło-

ści znacznie większą rolę niż w czasach współczesnych. Miasteczko chyba jako jedyne na świecie posiada pomnik cebuli i słynny Dom Cebuli, stąd także pochodzi J. Pulitzer (1847-1911), amerykański dziennikarz i fundator prestiżowej nagrody dla dziurnistów. Godne poznania dla



„Rzgowian” było również trzecie pod względem wielkości miasto na Węgrzech – Szeged, dawny Segedyn, wzmiankowany już przez Ptolemeusza. Prawdopodobnie w pobliżu tego miasta miał swoją siedzibę słynny wódz Hunów, postrach wielu krajów – Atylla. To właśnie z Szegedu, miasta zaprzyjaźnionego z Łodzią, pochodzi chyba naj słynniejsza na świecie kiełbasa – salami.

Pięciodniowy udział „Rzgowian” w festiwalu Folklorystycznym nie miał charakteru konkursu, był to bowiem przegląd dorobku różnorodnych zespołów z kilku krajów. Nasi tancerze i śpiewacy byli gorąco oklaskiwani w różnych miejscowościach, m.in. za

żywiolowość, oryginalny śpiew oraz prezentację folkloru kilku regionów, m.in. Rzeszowskiego i Nowego Sącza. Duże wrażenie na publiczności robiły stroje,

w których występowałi członkowie zespołu. Ma więc powody do zadowolenia szefowa „Rzgowian” Renata Furga, która każdą tego typu wyprawę swoich podopiecznych traktuje niezwykle poważnie, przede wszystkim jako okazję do promocji naszego kraju i regionu. Zadowolony jest także Jarosław Rychlewski, którego gra na akordeonie stanowi zawsze istotny element występów „Rzgowian”.

Dodajmy jeszcze, że po festiwalowych występach „Rzgowianie” zwiedzali m.in. stolicę Węgier – Budapeszt i wypoczywali krótko w nadbaltyńskim Siofoku.

(ER)



Na ślubnym kobiercu poza USC

Ani dodatkowa 1000-złotowa opłata, ani kłopoty wiążące się z zawarciem związku małżeńskiego poza lokalem USC nie odstraszały wielu nowożeńców. Już trzy sale w gminie Rzgów nadają się do tego typu uroczystości. Para młoda może

bowiem wnioskować o urządzenie ślubu w terenie, ale zobowiązana jest do zapewnienia powagi uroczystości, bezpieczeństwa uczestników i należytego zabezpieczenia dokumentów USC. Te ostatnie nie mogą ulec uszkodzeniu np. podczas

wichury czy opadu deszczu. Stąd uroczystość zawarcia związku małżeńskiego musi się odbywać w odpowiednim miejscu.

W tym roku w gminie Rzgów odbyło się w terenie już 5 ślubów (na ok. 30), kilka kolejnych

planowanych jest we wrześniu i październiku. To nowy zwyczaj, który umożliwiają teraz przepisy, podobnie jak i zawieranie związków małżeńskich w różnych lokalach USC. Zapewne dlatego w Rzgowie, gdzie nie ma zbyt dużych kolejek (są jeszcze wolne terminy na wrzesień oraz październik) i gdzie, zdaniem nowożeńców, USC prezentuje

się godnie, na nową drogę życia wstępują mieszkańcy Łodzi i innych miast. To sprawia, że większość ślubów zawieranych w Rzgowie dotyczy mieszkańców spoza gminy.

Dodajmy przy okazji, że ostatnio w gminie Rzgów przybywa ślubów zawieranych w kościele.

(ER)

Od morza aż po Tatry

Tak wyglądały w tym roku harcerskie wyjazdy. Działo się dużo: najpierw dwudziestoparosobowa grupa z 1 RDH TAJFUN i 11 RDSH AMAZONIA działających przy SP w Rzgowie wyruszyła na obóz pod namiotami. Obóz prowadził phm. Marcin Walczak wspierany przez Anię Siutowicz i Agatę Gładysz. W kadrze zajmującej mieliśmy też „swojego” człowieka – pwd. Izabelę Pyszkę – Walczak.

Mieszkaliśmy 300 metrów od morza w małej miejscowości Rusinowo, tuż obok Jarosławca. Nocami było słycać szum morza, szczególnie wtedy gdy był sztorm. A pogodę rzeczywiście mieliśmy „w kratkę”, ale towarzystwo harcerzy z innych drużyn, fajny program i atmosfera spowodowały, że to był dobry obóz. Taki wyjazd to prawdziwa przygoda – harcerze sami rozstawiali namioty, budowali urządzenia obozowe i ozdoby z drewna, co kilka dni mieliśmy

okazję pełnić wartę nocną czy służbę w kuchni. Tego harcerze nie mają na co dzień w Rzgowie. A była też okazja, żeby sprawdzić się w technikach, które harcerze poznają w ciągu roku. Okazją do tego były gry na orientację w terenie, festiwal piosenki czy Harcerski Bieg Terenowy. Jednym słowem - dni mieliśmy całe zajęte. Za tymi wszystkimi zajęciami kryją się ważne umiejętności, jakich harcerze uczą się w czasie obozu: praca w grupie, samodzielność, kształtowanie

pozytywnych postaw, aktywne spędzanie czasu na świeżym powietrzu i wiele innych. Z obozu wróciliśmy z mnóstwem wrażeń, nagrodą za 2 miejsce we współzawodnictwie między obozami i wieloma wspomnieniami. Obóz szczególnie zapadnie w pamięci 4 harcerzy (na zdjęciu), którzy złożyli przyrzeczenie harcerskie.

To wszystko działo się w lipcu. Natomiast na początku sierpnia na wakacyjną przygodę wyruszyły zuchy z Gromady Zuchowej „Odkrywczy Nieznanych Łądów”. Grupa była całkiem duża – 28 osób pod opieką dwóch instruktorów (pwd. Izabeli Pyszkę-Walczak i zaprzyjaźnionej instruktorki – Sylwii Twardowskiej) i 2 osób kadry pomocniczej – Zosi Wosik oraz Martyny Łuczyńskiej. Zuchy



spędzili dwa tygodnie na kolonii w Białce Tatrzańskiej. Bawiliśmy się w elfy leśne – było więc wiele gier związanych z ekologią, żywiołami, zajęć sportowych i plastycznych. Robiliśmy łuki i strzelaliśmy z nich, przygotowaliśmy zielniki, nauczyliśmy się bezgłośnie poruszać po lesie i spostrzegawczości. Mnóstwa wrażeń dostarczyły dodatkowe atrakcje – wędrowka przez

Dolinę Kościeliską, wycieczka do Zakopanego, wizyta na basenie czy „Sali Odkryć Dziecięcych” muzeum przyrodniczego TPN. Czas minął nam nadzwyczaj szybko, w dobrych humorach i na dobrej zabawie. Wróciliśmy zadowolony, z nowymi umiejętnościami i bardziej samodzielni.

Za rok znów wyruszymy na wakacyjne szlaki.

Izabela Pyska-Walczak

Koniec projektu Nord Stream 2

Spółka odpowiedzialna za budowę i eksploatację gazociągu Nord Stream 2 nie będzie mogła powstać, ponieważ uczestnicy transakcji wycofali wniosek po zastrzeżeniach zgłoszonych przez prezesa UOKiK.

W trakcie prowadzonego od grudnia 2015 roku postępowania UOKiK przeprowadził obszerne badanie rynku, w którym m.in. zapytał podmioty prowadzące działalność na rynku gazu ziemnego w Polsce o ocenę planowanej

koncentracji. O opinię na temat transakcji poproszony został również Urząd Regulacji Energetyki. Wątpliwości UOKiK potwierdziły badania – planowana koncentracja mogłaby doprowadzić do ograniczenia konkurencji. Gaz-

prom posiada pozycję dominującą w dostawach gazu do Polski, a transakcja mogłaby doprowadzić do dalszego wzmocnienia siły negocjacyjnej spółki wobec odbiorców w naszym kraju.

- Wycofanie wniosku oznacza, że nie jest możliwe utworzenie przez 6 podmiotów wspólnego przedsiębiorcy, który miał zająć się budową gazociągu Nord Stream 2. To czerwone światło dla

tej transakcji – wyjaśnia prezes UOKiK Marek Niechciał.

Prośbę o wycofanie wniosku zgłosiło 6 przedsiębiorców uczestniczących w planowanej transakcji - PAO Gazprom z Federacji Rosyjskiej, Uniper Global Commodities SE z Niemiec, ENGIE SA z Francji, OMV Nord Stream II Holding AG ze Szwajcarii, Shell Exploration and Production (LXXI) B.V. z Holandii, Wintershall Nederland B.V. z Holandii.

Ich wspólna spółka miała zaprojektować, finansować, budować oraz zajmować się eksploatacją gazociągu Nord Stream 2, biegnącego z rosyjskiego wybrzeża Morza Bałtyckiego do punktu wyjścia niedaleko Greifswald w Niemczech.

Zgodnie z prawem antymonopolowym w związku z wycofaniem wniosku przez przedsiębiorców Prezes UOKiK umorzy prowadzone postępowanie.

Więcej na biuroprasowe@uokik.gov.pl

Przeciw unikaniu opodatkowania

15 lipca br. weszła w życie klauzula, która ograniczy zjawisko szkodliwej „optymalizacji” podatkowej stosowanej przez część podatników, w tym firmy stanowiące spółki działające w ramach ponadnarodowych korporacji.

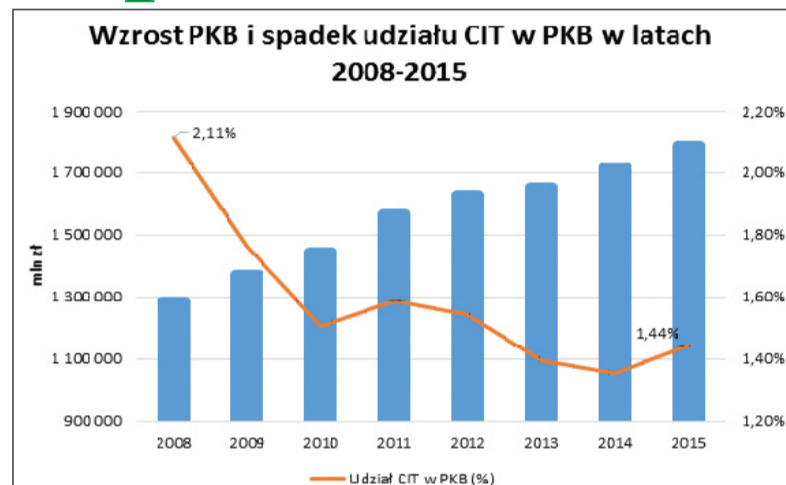
Na zasadność wprowadzenia takiego rozwiązania wskazują następujące dane:

- w latach 2008-2015 polska gospodarka wzrosła o 39,16%, zaś wpływy z CIT zmniejszyły się w tym okresie o 4,95%
- w 2008 r. udział dochodów budżetowych państwa z podatku CIT w produkcie krajowym brutto wyniósł 2,11%, natomiast w kolejnych latach proporcja ta systematycznie spadała i w 2015 r. wyniosła 1,44%.

Priorytetem Ministerstwa Finansów jest ograniczenie tego zjawiska

poprzez zwalczanie sztucznych schematów wykorzystywanych przede wszystkim przez korporacje międzynarodowe oraz aktywne ograniczenie nadużyć w ramach stosowania cen transferowych. W związku z tym dokonano reorganizacji Departamentu Systemu Podatkowego poprzez połączenie w nim następujących zadań, które dotychczas były rozproszone w trzech innych departamentach:

- przeciwdziałanie unikaniu opodatkowania poprzez stosowanie generalnej klauzuli antyabuzywnej
- zawieranie porozumień dotyczących uznania prawidłowości wyboru i stosowania metody ustalania cen transakcyjnych
- nadzór nad jednolitym stosowaniem przepisów prawa podatkowego (w szczególności ukro-



cenie procedury „legalizacji” schematów abuzyjnych przez system interpretacji).

Wzmocniony Departament będzie centrum kompetencyjnym w obszarze powyższych zjawisk

i będzie obsługiwał ministra finansów w zakresie klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania i porozumień w zakresie ustalania cen transferowych. Ponadto będzie wspomagał administrację podat-

kową poprzez nadzór nad jednolitością wydawanych interpretacji podatkowych, w tym również w kontekście możliwości zastosowania przepisów o klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania.

Jednocześnie w Ministerstwie Finansów trwają prace nad powołaniem Rady do Spraw Przeciwdziałania Unikaniu Opodatkowania. Zadaniem tego organu będzie wydawanie opinii co do zasadności zastosowania klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania w indywidualnych sprawach (postępowaniach podatkowych). Opinie Rady będą wydawane na wniosek ministra finansów w toku postępowania lub na wniosek strony (obowiązkowo) w odwołaniu od decyzji wydanej z zastosowaniem klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania. Rada zostanie powołana w terminie do dnia 13 września 2016 r.

Więcej na www.mf.gov.pl

Krytyczny raport MFW

27 czerwca br. Rada Wykonawcza Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) zakończyła coroczny przegląd gospodarki Polski w ramach artykułu IV Statutu MFW.

Publikacja raportu jest podsumowaniem prac ekspertów MFW. W ramach tego procesu m.in. odbyła się misja MFW do Polski w maju br., w toku której polskie władze oraz inne instytucje z Polski prowadziły dialog z Funduszem. MFW ocenia w tym trybie regularnie (zazwyczaj

raz na rok) gospodarki wszystkich krajów członkowskich.

Zgodnie z oceną MFW Polska odnotowuje szybki wzrost gospodarczy, choć czynniki zewnętrzne negatywnie oddziałują na inflację. Bezrobocie uległo obniżeniu, a potencjał produkcyjny gospodarki jest bliski pełnego wykorzystania. Oczekuje się, że silny wzrost utrzyma się w 2016 r. (3,5%) i przyspieszy do 3,7% w 2017 r. napędzany przez konsumpcję prywatną, wspieraną z kolei przez rządowy program

500+. Dodatnia luka produktowa w przyszłym roku powinna stopniowo pobudzić inflację, przybliżając ją w stronę celu inflacyjnego NBP.

Równocześnie narastają ryzyka zewnętrzne, obejmujące długotrwały okres słabego wzrostu w strefie euro, niestabilność rynków finansowych oraz znaczące spowolnienie gospodarek wschodzących, które mogą oddziaływać na Polskę. W odniesieniu do czynników krajowych, zdaniem Funduszu, niektóre inicjatywy

oraz odchylenia od celu fiskalnego mogą pogorszyć nastroje inwestorów i spowolnić wzrost. W dłuższym okresie, szybko starzejące się społeczeństwo stanowi istotne wyzwanie dla potencjalnego wzrostu i stabilności fiskalnej.

Zadeklarowane priorytety polityczne i gospodarcze rządu koncentrują się na wspieraniu silnego i inkluzywnego wzrostu, choć niektóre z ostatnich inicjatyw mogą wzbudzić wątpliwości uczestników rynku. Fundusz szacuje, że wdrożenie obietnic wyborczych może doprowadzić do zwiększenia deficytu budżetowego do 2,8% PKB

w 2016 r. i do 3,1% PKB w 2017 r., skutkując procykliczną polityką fiskalną. Począwszy od 2018 r. rząd planuje konsolidację fiskalną w tempie ¾ punktu procentowego PKB. Jednocześnie Fundusz podkreśla, że polski sektor bankowy pozostaje dobrze dokapitalizowany przy słabnącej rentowności, jednak ostatnie propozycje konwersji kredytów hipotecyjnych nominowanych w walutach zagranicznych na złote, w przypadku wprowadzenia w życie, mogłyby zachwiać stabilnością finansową i osłabić zaufanie ze strony rynków.

Więcej na www.mf.gov.pl

Biblia - wydanie socjalistycznie poprawione i uzupełnione

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem. Wtedy Bóg rzekł: „Niechaj się stanie światłość!”. I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień pierwszy.

A potem Bóg rzekł: „Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich!”. Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepienie niebem. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień drugi. A potem Bóg rzekł: „Nie-

chaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha!”. A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem. Bóg widząc, że były dobre, rzekł: „Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona”. I stało się tak. A Bóg widział, że były dobre. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień trzeci. A potem Bóg rzekł: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata; aby były ciałami jaśniejącymi na sklepie-

niu nieba i aby świeciły nad ziemią”. I stało się tak. A widział Bóg, że były dobre. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień czwarty. Potem Bóg rzekł: „Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią, pod sklepieniem nieba!”. Bóg widząc, że były dobre, pobłogosławił je tymi słowami: „Bądźcie płodne i mnożcie się, abyście zapełniały wody morskie, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi”. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień piąty. Potem Bóg rzekł: „Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pelzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!”. I stało się tak. I widział Bóg, że były dobre.

A wreszcie rzekł Bóg: „Uczynimy państwo i postawmy na jego czele rząd. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pelzającymi po ziemi!”. Stworzył więc Bóg rząd. Na obraz własnej władzy go stworzył. Gdy Bóg uczynił ziemię i niebo, i rząd, i wszelkie stworzenia nie było jeszcze człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby. Wtedy to Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą. I błogosławił ludziom Bóg,

mówiąc: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i mogli płacić rządowi podatki, gdyż to rząd panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pelzającymi po ziemi!”. I rzekł Bóg: „Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie. Możecie zbierać wszelkie rośliny zielone, łapać zwierzęta polne i ptactwo w powietrzu, i wszystko, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, jak zapłacicie podatki rządowi, któren w pieczy swojej będzie Was miał”. I wejrzał Bóg na swe dzieło i widział, że coś tu jest nie halo.

**Robert Gwiazdowski
Warsaw Enterprise Institute**

Rozmowa z radną Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego – Klaudią Zaborowską

Każda sprawa jest dla mnie ważna

- Co zaliczą Pani do swoich osiągnięć jako radnej powiatowej?

- Jeśli mamy mówić o osiągnięciach, to nie można mówić wyłącznie o moich, bo to wspólnie z zarządem powiatu dyskutujemy o wielu sprawach podczas swych posiedzeń, decyzja zawsze należy do zarządu. Tutaj mogę nadmienić, że sukcesem jest zgodne podejmowanie decyzji oraz odpowiednia współpraca z zarządem. Bez odpowiedniego porozumienia trudno by było otrzymać w tym roku tak duży wkład powiatu w modernizację dróg powiatowych na w naszej gminie.

- Na jakich sprawach koncentruje się Pani w Radzie Powiatu?

- Jestem przewodniczącą komisji budżetu i finansów oraz członkiem komisji rewizyjnej. Do moich zadań należy opiniowanie uchwał budżetowych, kontrole realizacji budżetu czy też kontrolowanie pracy zarządu i rady oraz jednostek podległych. Każda sprawa omawiana na sesji jest dla mnie ważna, ponieważ dotyczy ona mieszkańców naszego powiatu.

- Realne możliwości budżetowe Rady Powiatu są znacznie mniejsze niż np. rzgowskiego samorządu, czy zatem udaje się Pani jako radnej gminy Rzgów i Brójce przeforsować np. inwestycje dla mieszkańców tego terenu?

- Tak, nasze możliwości budżetowe są znaczenie mniejsze niż rzgowskiego samorządu. Nasza gmina wyróżnia się w powiecie łódzkim wschodnim, ponieważ bardzo dużo modernizuje dróg powiatowych, a powiat nie jest w stanie dokładać aż tyle pieniędzy na drogi (na inwestycje może przeznaczyć ok 3,5 mln zł).

- Od lat samorząd Rzgowa wspiera wiele działań inwestycyjnych powiatu – jaka jest skala tej pomocy np. w 2015 i 2016 roku, na jakim polu jest to współdziałanie, czy to jest normalne zjawisko czy też... patologia?

- Budżet powiatu łódzkiego wschodniego wynosi około 45 mln zł, samych dróg powiatowych mamy 225 970 m. Nasza gmina jest na 3 miejscu jeśli idzie o drogi powiatowe, posiadamy 16,79 % długości dróg powiatowych. Najwięcej dróg powiatowych ma gmina Tuszyń - 75 117 m, następnie Koluszki - 42 445 m, zaraz za nami jest gmina Brójce - 33 565 m. W obecnym roku budżetowym rada powiatu przeznaczyła naszej gminie ok. 950 tys. zł, w porównaniu do



poprzednich lat jest to większa kwota (w ubiegłym roku gmina otrzymała 250 tys. zł). Duże znaczenie ma odpowiednia współpraca władz powiatu z władzami gminnymi, w obecnej kadencji samorząd rzgowski bardzo dobrze porozumiewa się z samorządem powiatowym.

- Czy bieżący kontakt z mieszkańcami gminy, np. podczas sesji Rady Miejskiej Rzgowa i dyżurów, ułatwia pracę radnej?

- Kontakt ze społeczeństwem ułatwia pracę, ponieważ można się dowiedzieć sporo o bieżących problemach mieszkańców.

- Niektórzy mawiają, że powiaty są dziś zbędnym ogniwem zarządzania – czy podziela Pani ten pogląd?

- Tak naprawdę rola powiatów zależy od polityki państwa, my jako radni nie mamy wpływu na kształtowanie powiatu. Moim zdaniem całkowite usunięcie powiatów z mapy naszego kraju mogłoby spowodować spore zamieszanie. Jeśli by nie było powiatów, wiele dodatkowych obowiązków spadłoby na samorządy gminne. Powiat zarządza wieloma jednostkami, m.in. Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, Powiatowym Urzędem Pracy, domami pomocy społecznej, szkołami licealnymi.

- Jakie problemy powiatu, w tym gminy Rzgów i Brójce, chciałaby Pani rozwiązać do końca tej kadencji?

- Każdą decyzję podejmuję rozsądnie, mam kilka pomysłów do ewentualnego wdrożenia, ale na razie nie chcę o nich mówić, bo wszystko zależy od możliwości budżetowych powiatu. Nigdy nie składałam żadnych obietnic wyborczych, ponieważ w pierwszym rządzie należy zaspokajać najważniejsze potrzeby. Priorytetem są głównie drogi powiatowe, jako mieszkanka naszej gminy chciałabym jak najlepiej dla nas, ale wiem, że możliwości powiatu nie są duże, a potrzeb również w innych gminach jest wiele. W każdej kadencji radni powinni się koncentrować również na szkołach, aby dostosować odpowiednio kształcenie zawodowe. Powiat łódzki

wschodni podpisał listy intencyjne z dwoma firmami z gminy Koluszki oraz z jedną z gminy Rzgów, aby zachęcić młodzież do nauki w konkretnym zawodzie. Obecnie rada powiatu chce uatrakcyjnić rozwój szkolnictwa zawodowego w naszym powiecie, gdzie liczba uczniów jest niska, ponieważ większość młodzieży wybiera Łódź miejsce nauki w liceum czy technikum.

- Jest Pani radną – przedstawicielką młodego pokolenia – co by Pani zmieniła, by w samorządach było więcej młodych ludzi?

- Tak, ja osobiście bardzo lubię udzielać się społecznie, a szczególnie jeśli ta praca niesie dobro dla naszego społeczeństwa. Wydaje mi się, że z kadencji na kadencje coraz więcej osób młodych dostaje się do samorządu. Obecnie w strukturach rady powiatu są dwie osoby w wieku przed 30., jest kilka osób w wieku 30-40 lat. Ja wzorując się na swoim doświadczeniu mogę powiedzieć, że im wcześniej zaczniemy udzielać się społecznie, charytatywnie tym szybciej mamy szansę na dostanie się do samorządu. Dzięki takiej pracy od młodzięcych lat poznajemy wiele wspaniałych osób, a nasza osobowość się rozwija. Ja dużo osiągnęłam dzięki śp. Konradowi Kobusowi, ponieważ to on wdrożył mnie w świat samorządu, poznał z wieloma osobami, mogłam zawsze liczyć na jego dobre zdanie. Jego osoba zawsze była i będzie dla mnie wzorem.

(p)

PRODUCENT
OGRODZEŃ

siatka ogrodzeniowa, słupki, druty
panele systemowe
bramy, przęsła, furtki

TRANSPORT - cała Polska






STAIL

producent ogrodzeń

42 227-92-41, 502-615-001

Starowa Góra k. Łodzi, ul. Parterowa 4

www.tanidrut.com

ZGINAŁ POD ŚCIANĄ ŚMIERCI

Andrzej Salski, rzgowianin urodzony jeszcze w XIX wieku, służył w carskiej armii, a w odrodzonej w 1918 roku Polsce był rolnikiem. Podczas II wojny światowej jego rodzina podzieliła los wielu Polaków, a on sam zginął pod ścianą straceń w Auschwitz. I jak kilka milionów ofiar wojny – nie ma swojej mogiły.



Urodził się w Rzgowie 22 grudnia 1890 roku. Miejscowość ta wówczas znajdowała się w gminie Gospodarz, w guberni piotrkowskiej. Młody rzgowianin jako rekrut musiał zjawić się w carskiej armii. Służył w niej sześć lat. Miał i tak szczęście, bo wojna światowa i zmiany polityczne w Europie sprawiły, że z mapy zniknęła carska Rosja i odrodziła się Polska, a służba w carskiej armii nie trwała... dwu-

dziestu lat jak w przypadku wielu polskich rekrutów. Andrzej wrócił do Rzgowa i pracował w gospodarstwie rolnym.

W lutym 1923 roku założył rodzinę. Jego wybranką została... bratowa Zofia Rakowska z Modlicy. Zamieszkali w Rzgowie przy dzisiejszej ulicy Źródlanej 4, w miejscu gdzie znajduje się skład węgla.

Podczas okupacji hitlerowskiej Niemcy odebrali wiele gospodarstw Polakom i przekazali je swoim ziomkom. Wysiedleni Polacy zarówno ze Rzgowa jak i okolicznych wsi tułali się u obcych, przymierając głodem, nie mogąc się nawet zbliżyć do swoich domów. Akcja wysiedleni przeprowadzona była w kilku etapach i dotknęła wielu rolników. Ich gospodarstwa, niejednokrotnie łączono i przekazywano Niemcom. W nielicznych przypadkach Polakom pozwolono pracować u Niemców, najczęściej jednak wysiedlano ich do GG.

Na rodzinę A. Salskiego też zapadł wyrok. Któregoś dnia

PAŃSTWOWE MUZEUM W OŚWIĘCIMIU

Oświęcim, dnia 9 maja 1968 r.

IV-4521/1035/1761/58

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tu: Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka:

S A L S K I Andrzej ur. 22.12.1890 r. Rzgów, został przywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz, w dniu 11.9.1941 r. transportem z Łodzi. W obozie oznaczony - jako Polak Polityczny /P.POLE/ - numerem więźniarskim 20545. Zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w dniu 13.11.1941 r.

PODSTAWA informacji: numery wykazy transportów przybyłych do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, imienne listy nowo przybyłych, zbiór fotografii więźniów, książki szpitala -rentgen i numery wykazy więźniów zmarłych w obozie w Oświęcimiu.

DYREKTOR
z up. Kazimierz Smoleń

Po wojnie rodzina poszukiwała Andrzeja Salskiego. Łudzono się jeszcze, że może przeżył wojnę, że może powróci, wszak zdarzały się cuda. W tym przypadku była tylko tragiczna wiadomość. W maju 1968 roku dyrektor Państwowego Muzeum w Oświęcimiu Kazimierz Smoleń nadesłał list do córki Salskiego - Heleny Prądyńskiej. Poinformował ją, że rzgowianin jako więzień polityczny rozstrzelany został 13 listopada 1941 roku.

Po rzgowianinie pozostało niewiele: kilka dokumentów, przedwojenna książeczka RKU, zdjęcie, wspomniane pismo z Oświęcimia z 1968 roku. W książeczce wojskowej odnotowano jego służbę wojskową w 1920 r. - „przez cały czas jako kanonier 4 pap”, a także przeniesienie do rezerwy w lutym 1926 r., co poświadczono potężną pieczęcią Powiatowej Komendy Uzupelnień Łódź-Powiat.

Nazwisko Andrzeja Salskiego znalazło się jednak na grobie rodzinnym w Rzgowie. Przynajmniej w ten symboliczny sposób rzgowianin wrócił do rodzinnej ziemi... (PO)

ostrzeżono Polaka, że zostanie aresztowany. W porę zdołał uciec, ale żonę Zofię Niemcy wywieźli do Generalnej Guberni, a córki: Janinę i Helenę – na roboty do Niemiec. Był rok 1940. Salski ukrywał się dość długo, aż w końcu ktoś go „sprzedał” Niemcom. Aresztowano go i przesłuchiowano jako niebezpiecznego Polaka, oskarżono o współpracę z Rosjanami. Nazywano go szpiegiem, wszak znał rosyjski i służył w carskiej armii.

11 września 1941 roku w transporcie z Łodzi przywieziono go do KL Auschwitz. Jako więzień polityczny miał numer 20545. 13 listopada tego samego roku, a więc dwa miesiące po przybyciu do obozu, został rozstrzelany pod ścianą straceń. Przymierzając go

ciało spalono w krematorium, jak wielu innych ofiar bestialstwa hitlerowców.

I) Stan cywilny: <i>Pracownik</i> Urodz. dn. <i>22 XII 1890</i> r. w <i>Rzgowie</i> Gmina <i>Rzgów</i> Powiat <i>Łódź</i> Województwo <i>Łódź</i> Język macierzysty <i>pol. kat.</i> Imiona rodziców <i>Wojciech / Katarzyna</i> Miejsce ich zamieszkania <i>Rzgów</i> (gmina, powiat) Stan rodzinny (wzrost, stan, wdowiec): <i>żonaty</i> Data ślubu: <i>10 II 1913</i> Imię i pan. nazw. żony: <i>Zofia z Rakowskich</i>	II) Wy-człatenie cywilne. (jakie - data ukończenia, zakł. naukowy) W chwili wezlenia <i>elektryk</i> Późniejsze studia Tytuły naukowe Znajomość języków
III) Zawód cywilny: <i>rolnik</i> W chwili wezlenia Późniejsze zawody	IV) Stałe miejsce zamieszkania. (miejscowość, gmina, powiat, województwo) W chwili wezlenia <i>Rzgów gm. Rzgów pow. Łódź</i> Późniejsze zmiany

W razie ciężkiego wypadku należy uwzględnić (kogoś dokładny adres)



Z HUMOREM W LABIRYNCIE



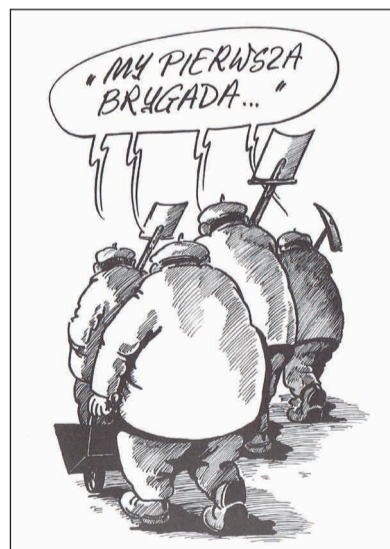
doświadczonym poetą i człowiekiem znającym życie. Na toczący się obok świat patrzy ze spokojem i humorem. Wie bowiem doskonale, że niewiele może w nim zmienić, za to oferuje Czytelnikowi odrobinę uśmiechu, którego brakuje w każdych czasach i pod każdą szerokością geograficzną.

Nam szczególnie podobają się limeryki R. Wasilewskiego. Te drobne utwory poetyckie, wywodzące się prawdopodobnie z XVIII-wiecznej Irlandii i mające mocne posadowienie w poezji angielskiej, zyskały prawo obywatelstwa i w naszym kraju. Limeryki lubił Julian Tuwim, bawiła się nimi Wisława Szymborska, tworzyli je także: Janusz Minkiewicz, Maciej Słomczyński i Stanisław Barańczak. Od tego rodzaju rymowanego dowcipu nie stroni też nasz znakomity satyryk Krzysztof Daukszewicz.

Ryszarda Wasilewskiego (na zdjęciu wyżej) nie trzeba bliżej przedstawiać na naszych łamach, ponieważ jego twórczość poetycka jest już niezłe znana Czytelnikom. Prezentowaliśmy ją kilkakrotnie w „Gazecie”, zwracając szczególną uwagę na walory tej poezji. Wasilewski jest bowiem

Ryszard Wasilewski, autor najnowszego tomiku poetyckiego pt. „Labirynt”, okraszonym znakomitymi rysunkami Sławomira Łuczyńskiego, prezentuje Czytelnikom kolejną porcję poezji nieobojętnej. Autor jest bystrym obserwatorem naszej rzeczywistości nasiąkniętej niczym gąbka polityką i głupotą, więc nie może przejść obojętnie obok zjawisk wymagających ostrego komentarza. Piętnuje więc szczególnie głupotę rodaków, nie jest też obojętny na nasze ponuractwo, brak humoru. Jego znakomite spróśne a niekiedy i bluźniercze limeryki stanowią świetny komentarz do portretu własnego Polaków.

Usłyszałem kiedyś opinie, że Wasilewskiemu jak owemu szeregowcowi wszystko kojarzy się z czterema literami. Nie zgadzam się z taką opinią, bowiem spod płaszczyka szyderstw poety wyłania się nasz prawdziwy charak-



ter. Wielu rodaków, nawet tych z pierwszych stron gazet, na co dzień skrywa się pod tym płaszczykiem zakłamanie i fałsz. A ponadto jest jeszcze coś w twórczości poety z Kolumby, na co warto zwrócić uwagę: jego poezja stanowi znakomite antidotum na nasze ponuractwo, brak humoru



i uśmiechu. „Labirynt” Wasilewskiego jest zatem dobrą lekturą dla tych, którzy chcą się oderwać od poważnej i ponurej rzeczywistości, by spojrzeć na świat z humorem, przez różowe okulary.

Najnowsze dziecko R. Wasilewskiego ukazało się w łaskim Wydawnictwie „Intrograf” Ewy i Jarosława Buss, które znakomicie wydało ten „smaczny” tomik.

(RP)

W cieniu królowej kwiatów NAJWIĘCEJ CHRYZANTEM ZE RZGOWA

Róża – królowa kwiatów w Polsce i na świecie ma konkurentkę w postaci chryzantemy. Ten piękny kwiat występujący w około 50 gatunkach ma olbrzymią rzeszę zwolenników, szczególnie w Chinach, Japonii, Korei i Mongolii, ale i w Europie, gdzie uprawę zdominowała Holandia. Mało kto wie, że największym polskim producentem sadzonek tych pięknych kwiatów jest Gospodarstwo Ogrodnicze Violetty i Ryszarda Turskich ze Rzgowa.



Jeszcze kilkanaście lat temu państwo Turscy dostarczali na rynek głównie kwiaty cięte, teraz dominuje uprawa doniczkowa. Ze względu na piękny kwiat, chryzantema coraz mniej kojarzy się ze świętym zmarłych tym bardziej, że dzięki tzw. uprawie kierowanej wydłużono znacznie niemal do całego roku okres jej obecności na rynku. Okazało się bowiem, że z uprawą tych kwiatów jest podobnie jak z kurami i znoszeniem jajek – dzięki skróceniu dnia do ok. 10-11 godzin można regulować uprawę chryzantemy, zwiększając jej wydajność.

Delikatny kwiat chryzantemy nie nadaje się do długiego transportu, jak to jest możliwe np. w przypadku róży. W Polsce uprawia się głównie chryzantemę gałązkową, która jest równie piękna i trwała. Kwitnie późną jesienią. W gospodarstwie V. i R. Turskich zakończono już nasadze-



Ryszard Turski

nia, których efekt będzie można podziwiać za kilka tygodni.

Choć w Polsce wciąż największym sentymentem, a nawet miłością darzona jest róża, chryzantema jest już na drugiej pozycji. Może kiedyś, podobnie jak w dalekiej

Japonii, uważana będzie za kwiat zapewniający zdrowie i długowieczność, co miała zapewnić rosa zebrana z koszyczków chryzantemy i używana do obmywania ciała.

Gospodarstwo Ogrodnicze V. i R. Turskich w ciągu 29 lat działania stało się firmą o europejskim zasięgu sprzedaży tzw. materiału wyjściowego. Produkcja roślin ozdobnych odbywa się na powierzchni 45 tys. m kw., m.in. w szklarniach wyposażonych w najnowocześniejsze instalacje i komputerowe sterowanie klimatu i nawadniania oraz doświetlenia. Pozwala to dostarczać najwyższej jakości sadzonki. Produkcja sadzonek roślin doniczkowych w dużej części trafia m.in. do Danii, Anglii, Niemiec oraz Francji. Oprócz chryzantem ze Rzgowa pochodzą także sadzonki goździka niesłusznie ośmieszono w czasach PRL.

(PO)

Zdjęcie zaczyna się w... głowie

„Jestem otwarta na każdą propozycję klientów szukających oryginalnych pomysłów na zdjęcie” – mówiła kilka lat temu reporterowi „Gazety” Alina Jach, właścicielka zakładu fotograficznego przy ulicy Grodzkiej w Rzgowie. Bo choć każdy dziś może robić zdjęcia przy pomocy telefonu komórkowego czy aparatu cyfrowego, dobra fotografia jest wciąż trudno osiągalna i jest w cenie.

Dobre zdjęcie wbrew pozorom nie zaczyna się w aparacie fotograficznym. Tak, tak – ma ono początek w... głowie. Żeby zrobić ciekawe ujęcie, oddać nastrój czy klimat, a nawet emocje człowieka – trzeba pomyśleć, dobrać oświetlenie, miejsce ujęcia itd. I tu zaczynają się schody. Oczywiście inaczej jest w przypadku zdjęć reporterskich, gdy liczy się ta niepowtarzalna scena, to jedyne ujęcie...

Pani Alina o fotografii może mówić godzinami. Zaczynała w zupełnie innych czasach, gdy były filmy na szpulach, koreksy, wywoływacze i utrwalacze. Ta cała chemia niszczyła zdrowie i była jedną wielką niewiadomą. Czasami film miał wadę i cała robota fotografa szła na marne, a bywało też, że zawodziła chemia. Jednak tamta fotografia miała coś tajemniczego, zblizonego do alchemii. Może dlatego tak dużo młodych ludzi trafiło do ciemni fotograficznych i siedziało godzinami przy powiększalniku i kuwetach.

Fotografia zafascynowała też panią Alinę. Gdy przyszło jej wybrać konkretny zawód, do czego namawiała ją mama, usłuchała podpowiedzi znajomego i trafiła do zakładu fotograficznego, gdzie zaczęła zgłębiać tajniki fotografii. Chyba na początku tej drogi nie była pewna swojego wyboru, bo otarła się jeszcze o budownictwo, ale i tak parała się robieniem zdjęć. Ostatecznie wylądowała w zakładzie fotograficznym w centrum Łodzi. Pracowała niedaleko „Centralu”, a także w pobliżu ulicy Narutowicza. Z sen-

tymem wspomina Spółdzielnię Pracy „Studium”, po której pozostał jej metalowy sztyl. Na koncie miała tysiące zdjęć, także tych nagradzanych na konkursach w Pradze, Budapeszcie czy Bratysławie. Każda nagroda przynosiła splendor i uznanie, ale po latach z tego wszystkiego niewiele pozostało. Ot, jakieś ślady w ludzkiej pamięci, jakieś dyplomy. Bardziej ceni sobie Medal 150-lecia Fotografii, jaki otrzymała w 1989 roku za zasługi dla fotografii, a także Srebrny Krzyż Zasługi.

Pani Alina mieszka w Łodzi. Mogłaby już od dawna korzystać z zasłużonej emerytury, ale woli pracować i dojeżdżać do Rzgowa. Zakład od sześciu lat posiada w samym centrum miasta, przy Grodzkiej, niemal w sąsiedztwie siedziby władz miejskich.

Atelier na parterze, w którym wykonuje zdjęcia, jest niewielkie, dlatego zajmuje jeszcze pomieszczenie na piętrze. W całym zakładzie panuje niepowtarzalny klimat, który tworzą różne oryginalne sprzęty i gadżety, jak choćby instrument orkiestry dętej, stare dyplomy i książki.

Do tego przybytku fotografii wkroczyła też nowoczesna technika. Wspomniane koreksy, kuwety i filmy na błonie fotograficznej odeszły już w zapomnienie, teraz króluje komputer i fotografia cyfrowa. Ma ona wiele plusów, które docenia i pani Alina, bo nie trzeba walczyć z chemią i można w niemal sterylnych warunkach, przy pomocy specjalnych programów



Alina Jach

komputerowych, poprawiać zdjęcia, zmieniać kolory, a nawet detale u osób fotografowanych.

Jednak fotografia cyfrowa okazała się zbyt „techniczna”, zimna,

pozbawiona tego wszystkiego, co wnosił fotograf. W atelier między fotografem i osobą fotografowaną tworzyła się specyficzna więź, jakaś niewidzialna nić porozumie-

nia, która potem decydowała o jakości ujęcia. To była jakaś magia, której teraz brakuje. I choć zdjęcia cyfrowe są bardzo ostre, z pięknymi kolorami – brakuje im tego czegoś nieuchwytnego, magicznego.

Prawie pięćdziesiąt pięć lat pracy zawodowej z fotografią to szmat czasu. Pani Alina twierdzi, że dlatego wytrzymała tyle lat, bo kocha swój zawód. Nie wstydi się o tym mówić głośno. Tak – kocha swoją pracę. Rzgowski zakład nie przynosi kokosów, ale ludzie w mieście są przyjemni, a ponadto Rzgów się bezustannie zmienia i rozwija. To wszystko rekompensuje jej niewielkie zyski zakładu przy Grodzkiej. Te wszystkie plusy Rzgowa pani Alina odnotowuje z wielką przyjemnością, choć przecież mieszka od dziesięcioleci w Łodzi i na miasto nad Nerem mogłaby patrzeć z wyższością.

Na swój los nie narzeka. Jeśli na coś ubolewa, to jedynie dlatego, że jedyną córkę nigdy nie pociągnęła fotografia. Być może będzie inaczej z wnuczką, która niedawno zabrała się do fotografowania zachodu słońca nad Bałtykiem. Pani Alina nie mogła nie wykorzystać tej okazji, by udzielić wnuczce kilku fachowych rad...

Przed laty fotografowała ludzi i pejzaże. Szczególnie lubiła uwieczniać na zdjęciach dzieci. Robiła portrety, wykonywała akty. Sporo wędrowało na wystawy. Podczas pożaru mieszkania sporo tego dorobku uległo zniszczeniu. Czy żałuje, że dziś zdjęcia wykonuje się inaczej? Raczej nie. Czasy się zmieniają, jak i nasza obyczajowość. Do tego wszystkiego trzeba się przyzwyczaić. Sens fotografowania pozostał przecież taki sam jak przed kilkudziesięciu laty. Chodzi o zatrzymanie w kadrze upływającego czasu, tej niepowtarzalnej chwili w naszym życiu.

(P)

WIATRAK

Pan Binkowski powinien kontynuować swoje wspomnienia na łamach „Gazety”, bo znakomicie oddawał klimat minionego Rzgowa i przypominał ludzi, którzy niejednokrotnie już odeszli... Świetny język i niebanalne opisy spowodowały, że czytanie „Gazety Rzgowskiej” zaczynałem od tych wspomnień – tak napisał w liście do redakcji jeden z naszych Czytelników. A że takich opinii usłyszeliśmy więcej, zwróciliśmy się do red. R. Binkowskiego o kontynuowanie pamiętnika tetrika. Niestety, ze względu na stan zdrowia na razie nie jest to możliwe, za to autor wyraził zgodę na przedruk na naszych łamach fragmentów chyba najbardziej rzgowskiej jego powieści pt. „Wiatrak”.

Mamy nadzieję, że choć w części usatysfakcjonuje to miłośników prozy R. Binkowskiego, znakomitego pisarza i dziennikarza rodem z Gospodarza.

- Skąd się wziął pomysł tej książki? Przyszedł mi do głowy dzięki młynarzowi wiatraka na Morgach – wspomina autor wspomnianej książki. - Napisałem o nim reportaż wydrukowany w łódzkich „Odgłosach”, potem trafiłem do Warty, gdzie znalazłem wiatrak należący do... Binkowskich i poznałem kolejne tajemnice młyna i młynarstwa. Wtedy dopiero doszedłem do wniosku, że warto na ten temat napisać powieść. „Wiatrak” oddaje klimat dawnego Rzgowa, małościasteczkową atmosferę, której już nie ma.

U stóp łagodnego wzniesienia leżał wtopiony w cień olszyn, topól i brzoź przysiółek zwany Morgami. Na szczycie stał stary wiatrak ustawiony na krzyż śmigami. Sylwetką przypominał grzyba koźlaka. Był cały z drewna, z wyjątkiem tej części, gdzie na ażurowym deskowaniu leżała zaśniedziała blacha. Łaty drugiej połączy dachu pokrywał gont.

Na skraju przysiółka sterczała porośnięta brodami mchu strzechy pomalowanej na niebiesko chałupy z kwadratowymi okienkami w białych ramach.. Stodoła i obórka chyliły się zgrzybiałe ku ziemi. Zasłaniał je krzywy wiśniowy sad, za którym pasła się chuda łaciata krowa.

Gdyby nie owo skubiące trawę bydło oraz parę grzebiących w piasku kur, puste obejście mogłoby z powodzeniem udawać skansen, w którym czas zatrzymał się przed półwieczem. Takie miejsca szalenie lubią turyści z miasta, gdzie życie gna z szybkością auta na skrzyżowaniu przy czerwonych światłach.

Ciszę poranka zmaćniło powolne gdakanie kury. Beznamiętny skrzekot przerodził się w triumfalny wrzask, jakby kura obwieszczała gospodarzom zniesienie dwóch strusich jaj. Po chwili z obejścia wyszedł silnie zbudowany, niechlujnie ubrany mężczyzna z par-

cianą torbą w ręku. Wszystko w nim i na nim ziało zniszczeniem. Był stary jak jego nędzna odzież, o ile zakurzona czarna marynarka, workowate spodnie i rozlatujące się buty mogły wytrzymać siedemdziesiąt lat. Twarz miał ciemną i zarośniętą, obciągniętą sinomiedzianą, jakby wygarbowaną skórą. Spod ciężkich pomarszczonych powiek patrzyły smutno na świat małe brązowe oczy.

Tydzień temu przeszła ulewa, po której nastąpiła spiekota, toteż polna droga przypominała spękane dno wyschniętej rzeki. Mężczyzna z parcianą torbą wszedł na tę drogę i ruszył rozkołysanym krokiem w stronę Rzgowa. Za plecami zostawiał to wszystko, co przeżył i co pokochał. W Morgach urodził się i stracił rodziców, a potem zbudował swój pierwszy wiatrak. Tam też zakochał się w młodej wdowie i został podstępem uprowadzony do miasta, by wiosną czterdziestego piątego roku wrócić na wiatrak.

Przyjął go Janiak, drobny zaszuszonny chłop z gęstwiną siwych włosów, długich i zmierzwionych, jakby je przetrząsały sękaty grabie. Miał małe, niemal kobiece usta, do których sięgał haczykowaty nos; na jego cienkiej szyi skakało jabłko Adama wielkości kurzego jaja, tylko bardziej kanciaste. Janiak mógł straszyć krnąbrne

dzieci, ale dzięki jego życzliwemu usposobieniu samotny mężczyzna, który teraz zdążył do Rzgowa, mógł zaznać wreszcie spokoju i wrócić tam, gdzie się urodził.

Dzisiaj w starej chałupie została chora Janiakowa. A na wiatraku – Józek z Zosią, którzy kochali się tam potajemnie. W Rzgowie było to niemożliwe, albowiem za każdym krzakiem siedział jakiś pijaczek lub wścibski wagarowicz. W bramach i na przyzbach ślęczeli staruszkowie z oczyma zdymisjonowanych szpiegów, a wąskie uliczki i ustronia patrolował na rowerze sierżant Alojzy Bury, czujny wąsaty szeryf.

Człowiek z parcianą torbą wszedł w ulicę Grodzką. Twarz mu sponępniała, oczy zasnuł cień niepokoju. Kiedy wiatrak stał nieraz miesiącami bezczynnie, młynarz musiał wynajmować się do zajęć, na których się nie znał. Pielonka u badylarzy, kitowanie okien lub malowanie siatki ogrodzeniowej przeważnie kończyły się dlań wstydem i kompromitacją. Kiedy pewnego dnia dano mu rajberkę do wygładzania świeżego tynku, ogarnęła go panika. Myśli zmaćniły mu się w głowie, zaś świadomość, że zadanie przeraża jego możliwości, do reszty odebrała mu chęć do pracy.

Podobnie zresztą było z początkiem po fajrancie. Czując na

sobie spojrzenie biesiadników zaczynał gorączkowo myśleć o ucieczce. Wzburzone myśli przeszkadzały ręką, które sypały cukier do kieszeni, wrzucały chleb do rosołu albo strząsały do sałatki popiół z papierosa. Zdarzało się, że łyżka w jego dłoni krążyła długo wokół twarzy, by w końcu wylać zupę za dekolt gospodyni.

Pod kopułą dzwonnicy coś szcęknęło. Z wnętrza w murze wyfrunęły dwie kawki i siadły na czerwonej dachówce. Dzwon wybił śpiewnie dziewiątą. Wtórowały mu wrony zagnieżdżone w koronach parkowych drzew. Wrzeszczały, jakby pod remizą popełniono morderstwo. Żalobna kantata zagłuszyła skutecznie łoskot tramwaju, który odjechał z przystanku do Łodzi. Ptactwo zamilkło i rzgowski rynek objęła cisza rozprażonego czerwca.

Stary młynarz przeszedł przez okaleczony i zaśmiecony park, w którym pośród fetoru ptasiego łajna, puszek po śledziach, gnijącego kota i ludzkich ekstrementów nie czuło się dziewczęcej woni lasu. Usiadł na ławce przy rynku. Rozgniół palcem dwa pety, wyspał tytoń na kawałek gazety i zrobił skręta. Zaciągnął się z rozkoszą nałogowego palacza kruszonych niedopałków.

Od łąk nad Nerem niosły się pohukiwania chłopców, którzy pod

wodzą krzywego Ignaca łowili czerwono-płetwe okonie. Dochodziło stamtąd kwakanie, gęganie, krzyk czajek, melodyjne dzwonięcie ostrzonych kos. Na fali cichych dźwięków płynęła woń mięty, rozgrzanych traw i mułu rzeczno, mieszając się z intymnym zapachem gotowanego bimbru, nasiąkłych snem pierzyn na drągach, przypalonych kartofli. Razem z owymi zapachami i dźwiękami w zabrukowane wąskie ulice wsaćczało się łąkowe światło.

Na rogu Tuszyńskiej i Mickiewicza przystanęła bufetowa Melania. Potrząsając włosami i ciężkim biustem o pojemności dwu galonów mocowała się z kłódką i żelazną sztabą. Kiedy rozwarła drzwi gospody, na schodkach pojawili się dwaj kosynierzy z bronią na ramieniu. Za nimi weszło do środka trzech skacowanych cywilów, ubranych bardziej z miejska.

Stary uśmiechnął się smętnie. Jego zmrużone oczy wchłaniały z przyjemnością blask ospałego dnia, ale uroki natury wcale go nie cieszyły. Wokół byli ludzie, a oni właśnie odbierali mu poczucie bezpieczeństwa. Szczególnie obawiał się mężczyzn, którzy zawsze naśmiewali się z niego do łez. Ufał tylko staremu Janiakowi.

Ryszard Binkowski



Turniej i wędkowanie



Sześć drużyn wzięło udział w turnieju piłki nożnej – imprezie towarzyszącej głównym obchodom Dni Rzgowa. Mecze zostały rozegrane w piątkowy wieczór na boisku sportowym „Orlik”. W rywalizacji udział brały zarówno zespoły z gminy Rzgów, jak i goście z Pabianic i Łodzi. Turniej przebiegał w przyjaznej atmosferze, co nie wykluczyło ostrej rywalizacji.

W tym roku puchar za zwycięstwo wywalczył zespół „Dobrzynka Pabianice”. Miejsca drugie i trzecie wywalczyły drużyny:

„Szybcy i Wścikli” oraz „Rzgowianie”. Pamiątkowy okazały puchar już po zmroku wręczył burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński. On też wraz z wiceprzewodniczącym rady Miejskiej Radosławem



Pełką wręczył nagrody i upominki młodym wędkarzom, którzy tradycyjnie podczas Dni Rzgowa rywalizowali przy zbiorniku wodnym w rejonie ulicy Zielonej. Zabawa

była znakomita tym bardziej, że dopisała pogoda i humory. Rybki złowione tego dnia powędrowały powtórnie do wody...

(RB, WK)

Otrzęsiny u „Rzgowian”

Przynależność do społeczności tancerzy i śpiewaków Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgowianie” to zaszczyt i nobilitacja, a przekonało się o tym prawie 20 nowych członków, którzy uczestniczyli w warsztatach tanecznych w Przyjezierzu (27 czerwca – 9 lipca br.).

Wszyscy wspomniani „beani”, czyli kandydaci na tancerzy, musieli przeżyć tradycyjny chrzest. Był oczywiście surowy Neptun,

nie zabrakło paskudnych mikstur, trzeba było całować żabę w pyszczek, a ponadto starzy



członkowie zespołu przeciągali młodziaków przez błoto, ale wszystko skończyło się dobrze, jak na zabawę przystało. Teraz pasowani mogą się czuć pełnoprawnymi członkami zespołu.

To oczywiście była zabawa, ale szefowa „Rzgowian” Renata Furga jest zadowolona z pobytu w Przyjezierzu, który poświęcony był przede wszystkim doskonaleniu umiejętności członków zespołu. – Zebrać tylu tancerzy

w jednym miejscu i czasie, mieć ich do dyspozycji przez dwa tygodnie - to wielka frajda. Te dwa tygodnie to więcej niż tradycyjne próby w ciągu pół roku. A przy okazji była integracja „Krasnali” i starszych „Rzgowian”. Takie

wakacyjne warsztaty taneczne to znakomita forma doskonalenia umiejętności tanecznych i śpiewaczych. Przy okazji udało się wyłonić dziewczynkę bardzo dobrze śpiewającą.

(ER)



„Camerata” śpiewała w Ciechocinku

Dzięki Chórowi „Camerata” w uzdrowskim Ciechocinku zabrzmiał śpiew rzgowian. Była to znakomita promocja miasta nad Nerem, na co

zwracali uwagę liczni słuchacze chóru, który w Ciechocinku przebywał na tradycyjnym wakacyjnym wyjeździe szkoleniowym. Trwał on tylko tydzień,

ale stał się okazją nie tylko do promowania Rzgowa i doskonalenia warsztatu śpiewaczego członków „Cameraty” przed tradycyjnym świętem miasta

nad Nerem i dożynkami, ale i integracji zespołu. Znakomitej atmosferze sprzyjało również solankowe powietrze i piękne otoczenie kwiatowej przyrody.

Choć codziennie odbywały się próby zespołu, chór znalazł też czas na zwiedzanie okolicy, odwiedzając m.in. Toruń, zapoznając się z zabawkami grodu Mikołaja Kopernika.

(er)

„Korkowe” na profilaktykę

Okolo 310 tys. złotych pochodzących z tzw. korkowego, czyli podatku od sprzedaży alkoholu, przeznaczony jest w tym roku w gminie Rzgów na realizację gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz programu przeciwdziałania narkomanii. W porównaniu z innymi gminami w regionie, jest to znacząca kwota, od jej mądrego wydatkowania zależy skuteczne wsparcie ludzi, szczególnie młodych, poszkodowanych przez alkohol i narkotyki.

- Staramy się przede wszystkim inwestować w młodzież i w profilaktykę – mówi pełnomocniczka burmistrza Rzgowa ds. uzależnień Agata Nawrocka. – Na co dzień realizujemy gminne programy profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz przeciwdziałania narkomanii. Choć zjawiska te nie występują u nas w tak dużej skali jak w wielkich aglomeracjach, jednak nie możemy ich lekceważyć. Uświadamiamy mieszkańcom szkodliwość picia alkoholu, nie zazywania narkotyków, uczu-

lając szczególnie młodzież. Do niej przede wszystkim adresujemy wiele form profilaktyki. Pomagamy też dzieciom z rodzin, w których alkohol występuje w nadmiarze i utrudnia normalne funkcjonowanie.

W lipcu br. odbyło się szkolenie dla sprzedawców handlujących na co dzień alkoholem. Chodziło o uświadomienie zagrożeń, jakie stwarza dostępność alkoholu dla nieletnich. Niestety, na 40 zaproszonych handlowców na szkoleniu pojawiło się tylko 10. Czy zatem inni nie chcą znac przepisów i nie interesują ich za-

grożenia wynikające z dostępności alkoholu? Czy nie zdają sobie sprawy z tego, że w niejednym przypadku alkohol może doprowadzić do zniszczenia młodego życia? Co prawda ostatnio nie cofnięto nikomu zezwolenia na sprzedaż alkoholu, ale nie oznacza to, że młodzież nie ma dostępu do piwa czy wódki.

Formy stosowane w ramach edukacji dorosłych nie zawsze zdają w praktyce egzamin. W ubiegłym roku np. przeznaczono 10 tys. zł na edukację dorosłych, ale ta forma nie zyskała akceptacji. Trzeba zatem bezustannie szukać takich sposobów i form, które zyskają popularność i przyniosą korzyść.

W sierpniu w nadmorskim Rewalu zorganizowano 10-dniowe kolonie dla 48 dzieci z naszej gminy, sfinansowane całkowicie ze wspomnianego funduszu. Wcześniej, przez pierwsze trzy tygodnie wakacji, w hali sportowej odbywały się zajęcia sportowo-rekreacyjne pt. „Aktywnie i zdrowo”, w ramach których można było m.in. pograć w piłkę siatkową i nożną, uczestniczyć w letniej szkółce tenisa, nauczyć się tańca nowoczesnego. W ramach profilaktyki w okresie wakacji młodzież przygotowywała prace do udziału w konkursach fotograficznym i plastycznym. Rozstrzygnięcie tych ostatnich i rozdanie nagród odbędzie się w październiku.

(PO)

Kobieta i sekret

W życiu najtrudniej utrzymać tajemnicę, sekrety zwykle tak nam ciąży, że lubimy je... przekazywać dalej. Podobno kobietom jest najtrudniej utrzymać sekret, ale znamy wielu mężczyzn, którzy gadatliwością im nie ustępują.

Opisana historia zdarzyła się dość dawno, gdy wiedza i wykształcenie kobiet było zdecydowanie niższe. Mąż chciał wypróbować żonę przed dopuszczeniem jej do rodzinnych sekretów. Wymyślił następujący fortel: udając

scenę rodzenia, powiedział jej, że urodził jajko. Ale zakazał jej mówić o tym komukolwiek, a zwłaszcza koleżankom, bo ogłoszą go kokoszą i nie wiadomo jak sprawa się dalej potoczy.

Jednak młoda żona, przy tym mało uświadomiona, można by powiedzieć w tych sprawach naiwna i wręcz głupia, mimo złożonej mężowi przysięgi nie wytrzymała i pobięła do swej sąsiadki skoro świt. I że była gadatliwa - wypaplała kumie, że jej kochany mąż nocą zniósł jajko. Przyjęła od sąsiadki przysięgę, że tajemnicę nikomu nie rozgłosi, bo to grozi młodej żonie

solidnym laniem (tak kiedyś bywało, a i dziś się zdarza). Gdy zrzuciła już z siebie ciężar sekretu, radosna wróciła do męża-kwoki.

Tymczasem sąsiadka, która obiecała milczeć w tej sprawie jak ryba, ruszyła w świat szeroki, bo już ją strasznie świerzbiał język. Obskoczyła znane kominy, opowiadając, że zostały zniesione trzy jaja. Gdy tajemnica została przekazywana z ust do ust w wielkiej ostrożności, przestała być tajemnicą, fama niosła, że zniesionych zostało ponad sto jajek. Mąż sprawdził żonę i uzyskał przydomek „jajcarza”.

SKONES

Irena Gawrońska (1928-2016)

21 sierpnia, po krótkiej chorobie, zmarła Irena Gawrońska, najstarsza córka Władysława Salskiego, ostatniego przedwojennego wójta gminy Rzgów i jego żony, Filomeny, długoletniej nauczycielki Szkoły Podstawowej w Rzgowie.



Irena Gawrońska, zdjęcie sprzed lat

Urodzona 17 listopada 1928 roku, należała do pokolenia, które dorastało w strasznym czasie wojny. Polskie szkoły zamknięto już w 1939 roku, więc nauczanie w języku polskim możliwe było tylko na tajnych kompletach albo w domach rodzinnych. Dzieci powyżej 14 roku życia miały obowiązek pracy dla okupanta i nierzadko, podobnie jak dorośli, wywożone były „na roboty” do Niemiec. Irena i jej o rok młodsza

siostra uniknęły wywózki dzięki zatrudnieniu w fabryce włókienniczej „u Horaka” (po wojnie Zakłady im. Armii Ludowej). Jeszcze po wielu latach Irena wspominała hałas na tkalni jako fizyczną torturę dla wrażliwego słuchu dojrzewającej nastolatki. Praca w fabryce nie uchroniła siostr przed wysyłką w roku 1944 „na okopy”, tzn. do kopania rowów przeciwczołgowych na linii Warty i Bzury. Po przejściu

frontu, w styczniu 1945 roku Irena z grupą współtowarzyszy wracała do Rzgowa pieszo z terenów obecnego Zalewu „Jeziorsko”. Wędrówka była nie tylko trudna ze względu na dystans, zimno i niedostatki ubrania, ale przede wszystkim niebezpieczna, zwłaszcza dla młodych dziewcząt. Wspominała później z wdzięcznością starsze koleżanki i pewnego mężczyznę idącego z nimi, którzy bardzo starali się chronić dziewczęta.

Pokolenie wojennych nastolatków pospiesznie zdobywało wykształcenie i zaczynało dorosłe życie w powszechnej powojennej biedzie. Przerwaną przez wojnę edukację, po zdaniu egzaminu wstępnego, Irena kontynuowała w XXIII Gimnazjum i Liceum dla Młodzieży w Rudzie Pabianickiej (od 1947 roku przemianowane na XX Licem Ogólnokształcące). Żeby umożliwić pracę w szkole Mamie, na zajęcia uczęszczała popołudniami, a od rana przygotowywała obiad dla całej rodziny.

XXIII Gimnazjum i Liceum rozpoczęło nauczanie już w marcu 1945 dzięki staraniom pierwszego Dyrektora, pana Mieczysława Kasperczyka i jego żony Anny. Oboje Państwo Kasperczykowie byli muzykami; w oparciu o uczniów szkoły zorganizowali amatorski chór „Hejnał”, dobrze znany

i w latach czterdziestych odnoszący sukcesy w rejonie łódzkim. Po ukończeniu Liceum niektórzy członkowie tego chóru, między innymi Irena Salska i jej późniejszy mąż, solista Opery Łódzkiej Tadeusz Gawroński, wybrali studia muzyczne w Łódzkim Konserwatorium. Jako studentka, podczas wakacji, Irena uczestniczyła w odgruzowywaniu Warszawy (odpowiednie zaświadczenie pomogło później jej młodszej siostrze uzyskać miejsce w Domu Akademickim Politechniki Warszawskiej).

Uzyskawszy dyplom Konserwatorium, rozpoczęła pracę zawodową w Ogniskach Muzycznych w Łodzi; przez pewien czas pracowała także w Ognisku Muzycznym w Rzgowie. Uczyla solfeżu, teorii muzyki i z sukcesami prowadziła chóry. W 1950 roku wyszła za mąż i po urodzeniu dzieci przerwała pracę zawodową, żeby zająć się rodziną, nie tylko własną. We wspólnym gospodarstwie pomagała Rodzicom w pracach polowych i prowadzeniu domu, w którym pozostawała jeszcze dwójka młodszego rodzeństwa. Na przełomie lat 50. i 60. dużym wysiłkiem udało się Państwu Gawrońskim wybudować samodzielny dom, który dał początek obecnej ulicy Zielonej w Rzgowie.

Irena Gawrońska wróciła do pracy zawodowej w 1965 roku jako artystka chóru Opery Łódzkiej biorąc udział w przygotowaniu premierowych przedstawień w nowo

wybudowanym Teatrze Wielkim. Z tego okresu pochodzi zdjęcie pokazujące artystkę w garderobie nowego gmachu przed spektaklem „Carmen” (jednego z czterech premierowych przedstawień).

Oboje z mężem przez wiele lat śpiewali w rzgowskim kościele podczas różnych uroczystości, szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Dom Państwa Gawrońskich stał się miejscem, gdzie rodzina i przyjaciele zbierali się, żeby posłuchać płyt z bogatej kolekcji Tadeusza, którą gromadził z pasją ze skromnych dochodów, niekiedy, ku niezadowoleniu żony, wydając na płyty pieniądze przeznaczone na utrzymanie domu. U Gawrońskich przez długie lata spotykała się rodzina na corocznych kolacjach wigilijnych, wspólnym śpiewaniu kolęd i przy okazji innych uroczystości rodzinnych. Jako gospodyni, matka i najstarsza z czwórki rodzeństwa, Irena była ich inicjatorką, organizatorką i dobrym duchem.

Po śmierci męża w 1996 roku przestała śpiewać, ale starała się śledzić premiery Teatru Wielkiego, gdzie tradycje rodzinne kontuuje syn Zbigniew, również artysta chóru. Interesowała się wydarzeniami kulturalnymi w Rzgowie i wiernie kibicowała rzgowskiemu chórowi „Camerata”.

W sobotę 27 sierpnia, odprawiliśmy Ją na rzgowski cmentarz, gdzie spoczęła obok męża.

Agnieszka i Piotr Salscy

Po kuracji odmładzającej w rzgowskiej firmie

GIGANTYCZNY ŻYRANDOL POWRÓCIŁ DO SULEJOWA

Kilka miesięcy trwało przywracanie dawnej świetności potężnemu żyrandolowi wiszącemu od prawie stu lat w kościele św. Floriana w nadpilicznym Sulejowie. Żyrandol w bardzo złym stanie technicznym trafił do rzgowskiego Zakładu Usług Galwanicznych „Znicro” Jana Hejwowskiego, gdzie od lat oprócz skomplikowanych powłok z różnych metali wykonuje się również roboty konserwatorskie obiektów sakralnych, a także elementy wyposażenia świątyni. W swoim czasie zakład wykonywał również skomplikowane prace w rzgowskim zabytkowym kościele.



Żyrandol z sulejowskiego kościoła wykonany został z metalu przez kowala. Prawie wiek użytkowania zrobił swoje, dlatego to wiszące niegdyś w nawie głównej urządzenie oświetlające świątynię musiało być poddane

kapitałnemu remontowi. Metalową konstrukcję oczyszczono z rdzy i pokryto specjalną złotą substancją lakierniczą, jednocześnie zamontowano ponad 80 opraw i żarówek, a także nową instalację elektryczną. Jeszcze

przed transportem do Sulejowa, dokonano odbioru technicznego (szczególnie instalacji elektrycznej). W pierwszych dniach sierpnia żyrandol powrócił do nadpilicznej świątyni.

(PO)

Na pożółkłej fotografii

TO TAK NIEDAWNO...

Kanalizację z prawdziwego zdarzenia uzyskał Rzgów dopiero w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, wcześniej ścieki płynęły rynsztokami i rowami. Towarzyszył im wszechobecny fetor. Wydawać by się mogło, że realizacja tej historycznej inwestycji odbyła się dziesiątki lat temu... Dziś trudno sobie wyobrazić życie bez kanalizacji, wc ze spluczką. A przecież te wynalazki cywilizacyjne trafiły do nas tak niedawno.

Prezentowane zdjęcie pochodzi ze zbioru fotografii wykonanych przez Feliksa Juśkiewicza, m.in. w listopadzie 1994 roku podczas prac kanalizacyjnych. Cała osada była wówczas

rozkopana, po ułożeniu rur odnawiano nawierzchnie ulic, co widać na zdjęciu. W tym

przypadku odtwarzano jezdnię w samym centrum Rzgowa.

(SAW)



60 lat temu

Oddano do użytku stadion

To było jedno z najważniejszych w dziejach powojennego Rzgowa wydarzeń. 29 lipca 1956 roku oddano do użytku mieszkańców, szczególnie usportowionej młodzieży, stadion sportowy przy ulicy Tuszyńskiej.

Zanim jednak doszło do tego wydarzenia, sport zyskał w mieście nie byle jaką rangę. W 1947 roku narodził się klub sportowy LZS, a potem „Zawisza”, piłka nożna, tenis stołowy, kolarstwo i inne dyscypliny zyskały wielką popularność. Rzgów w tym czasie był biedną i niedoinwestowaną osadą, więc stadion przez lata znajdował się jedynie w sferze marzeń. Miłośnicy kopanej grali w piłkę nożną na terenie dzisiejszego Parku Miejskiego im. Adama Mickiewicza, tutaj też trenowali miłośnicy piłki siatkowej. A że przybywało ich z roku na rok, trzeba było wreszcie pomyśleć o stadionie z prawdziwego zdarzenia.

Młodzi wówczas rzgowianie przychodzili na plac przed kościołem i w kurzu strzelali bramki. Czasami grał z nimi także młody ksiądz. To nietypowe boisko miało tylko dwie

zalety: znajdowało się w samym centrum osady i... było. Miłośnicy sportu na nic lepszego liczyć raczej nie mogli.

Jednak ziarno zasiane w 1947 roku przez grono założycieli LZS, wśród których znajdowali się m.in.: Feliks Śmiechowicz, Henryk Śmiechowicz, Tadeusz Lukas, Lucjan Cegiełka, Jan Warzywoda, Stefan Lukas oraz bracia Stachowiczowie - Brunon i Kazimierz, zaczęło kiełkować. Postanowiono zbudować stadion na tzw. gliniankach. Teren był nierówny – powyrobiskowe doły i góry, bajora pełne wody. Zaczęto zwozić ziemię, wyrównywać teren. Dzięki miejscowemu inż. arch. Kazimierzowi Chrabelskiemu powstał projekt obiektu (w czynie społecznym) z 400-metrową bieżnią, boiskiem do piłki nożnej i trybuną.

Robota przy tym obiekcie ciągnęła się bardzo długo, bo więk-

szość prac wykonywano ręcznie, w czynie społecznym. Czasami tylko dzięki inicjatywie miejscowych działaczy sportowych udało się na krótko ściągnąć do Rzgowa spychacz, by w ciągu kilku godzin zrobił to, co rękoma wykonywano wiele miesięcy.

29 lipca 1956 stadion poddano do użytku. Cóż to było za święto w Rzgowie! Niektórzy miłośnicy lekkoatletyki do godzin nocnych biegali po bieżni zauroczeni jej pięknem, także miłośnicy nożnej rozgrywali tu coraz więcej piłkarskich spotkań, goszcząc niejednokrotnie drużyny z okolicznych miast.

Dzięki stadionowi parkowi przywrócono jego pierwotną funkcję, wszak już na początku XX wieku przeznaczono go na oazę zieleni w samym centrum osady. A stadion dzięki pasjonatom sportu zmieniał się i piękniał. Gdy kilka lat temu za sprawą III-ligowej drużyny piłkarskiej „Zawiszy” (awans w czerwcu 2011 roku) o rzgowskich piłkarzach mówiło się w całym kraju, stadion odmłodził. Rozbudo-



Budowa stadionu w Rzgowie, od lewej: Henryk Śmiechowicz, Mirosław Frącała i Kazimierz Salski. Zdjęcie ze zbiorów Zdzisława Rechcińskiego

wano trybuny, zmodernizowano zaplecze dla sportowców. Oczywiście po paru latach drużyna wróciła do IV ligi, ale ambicje pozostały.

Dziś stadion sportowy przy ulicy Tuszyńskiej nosi imię Henryka Śmiechowicza (od sierpnia 2007 roku), współtwórcy tego obiektu, zasłużonego działacza sportowego. Sześćdziesięciolecie stadionu jest okazją do oddania hołdu tym wszystkim działaczom sportowym, sportowcom i mieszkańcom Rzgowa, którzy

przyczynili się do powstania tego obiektu. GLKS „Zawisza” stoi piłką nożną, jednocząc pod swoimi skrzydłami rzesze miłośników kopanej, ale z okazji jubileuszu warto powrócić choćby pamięcią do sukcesów w innych dyscyplinach sportu. Przydałoby się też wreszcie zaplecze dla sportowców z prawdziwego zdarzenia, bo to istniejące jest raczej siermiężne i nie przystaje ani do rangi miasta, ani aspiracji miłośników sportu.

(PO)

Relaks na świeżym powietrzu



Ten teren był zaniedbany od dziesiątków lat. Jak wspominają uczniowie rzgowskiej podstawówki powojennych roczników, służył do zabawy podczas przerw lekcyjnych, chętnie przebywali tu także wagarowicze. Pobliski strumień i łąki były niewątpliwie dodatkowym magnesem przyciągającym dzieci i młodzież. Wybudowanie w 2010 roku „Orlika” sprawiło, że trzeba było wreszcie uporządkować sąsiedztwo zespołu boisk.

Pomysł zbudowania tu drewnianych dwóch altan

okazał się strzałem w dziesiątkę. Renciści i emeryci mogą teraz organizować swoje spotkania na świeżym powietrzu, zapewne z miejsca tego korzystać będą również rzgowscy harcerze i uczniowie pobliskich szkół.

W pobliżu drewnianych altan można urządzać ogniska i piec kiełbaski, a miłośnicy sportu mogą pograć w piłkę na „Orliku” czy popracować nad mięśniami na przyrządach ustawionych tu kilka miesięcy temu.

(er)

Dopingowe szambo

Od początku olimpijskiego roku trwa nieustanny festiwal obłudy i hipokryzji. Najpierw mieliśmy szopkę z dopingiem byłego już prezesa Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów Szymona Koleckiego. Stołeczne salony obudziły się i dały głos gdy trupy wypadły z szafy. Najstarsza gazeta sportowa i druga uważająca się za opiniotwórczą nr 1, dopiero w tym roku odkryły dopingowe wpadki wicemistrza olimpijskiego z Sydney 2000 i Pekinu 2008 w podnoszeniu ciężarów. Pewno dalej chowałyby głowy w piasek gdyby nie rok wyborczy w polskich związkach sportowych. Jeden

z rywali Koleckiego wyciągnął na niego teczki. Dziwnym trafem ten donosiciel o gębie świętojeblowego męża sam tarza się od lat w dopingowym szambie.

Kilka lat temu jako pierwszy w Polsce informowałem czytelników o juniorskich, a później dorosłych dopingowych przegodach byłego już władcy polskich ciężarów. W artykule poświęconym wielkim gwiazdom światowego sportu i dopingowi pisałem, że do dopingowej śmietanki towarzyskiej dołączył Szymon Kolecki. Wielki lustrator, moralizator okazał się pospolitym oszustem dopingowym. Po drugiej wpadce, która

zakończyłaby się dożywotnią dyskwalifikacją, zamieciono śmieci pod dywan.

Pikanterii tej śmierdzącej sprawie dodaje fakt, iż kapuśiem, który kilka miesięcy temu wyciągnął na światło dzienne dopingową przeszłość Koleckiego, okazał się być prezes PZPC niejaki Wasiela. Będąc, tak mu się zdawało, głównym rywalem mistrza Szymona w walce o związkowe koryto, tarzał w rynsztoku kryształowego Kołka z Oławy.

Z ciężarami od lat są same kłopoty. Parę lat temu na dopingowy wpadły czołowe zawodniczki kadry narodowej. Wyrzucono wtedy z kadry trenerskie małżeństwo Soćków. Dzięki temu dzisiejsze reprezentantki Polski dźwigają o kilkadziesiąt

kilogramów mniej. W ubiegłym roku kolejny raz wpadły nasze medalowe nadzieje na RIO'16 Marcin Dołęga i Marzena Karpińska. Cwańszy, do czasu, był nasz mistrz olimpijski z Londynu 2012 Adrian Zieliński, kilkakrotnie uciekający dopingowej kontroli. Teraz dzięki głupocie tych wszystkich ciężarowych debili szambo rozlało się na całą dyscyplinę.

Przez lata nasza złota medalistka olimpijska w biegach narciarskich Justyna Kowalczyk oskarżała biegaczki z Norwegii, że symulują chorobę oskrzeli po to by popijać boskie syropy. Justyna z Kasiny Wielkiej zapomniiała i taktownie przemilczała swoją dopingową wpadkę przed zimowymi igrzyskami Turyn 2006. Na szczęście wy-

tłumaczono gamoniom z komisji medycznej MKOL, że Justysie przypadkowo poczęstowano zakazanymi owocami.

Polscy olimpijczycy też nie od macochy. Mistrzami olimpijskimi zostawali „astmatycy” gimnastyk Leszek Blanik (Pekin 2008), pływaczka Otylia Jędrzejczak (Ateny 2004), a nawet chodziarz 4-krotny złoty medalista Robert Korzeniowski (Atlanta 1996, Sydney 2000 i Ateny 2004).

Zielińskim, Koleckiemu, Wasieli i reszcie dopingowej bandy, którzy dali się złapać jak ostatnie ofery, lud ryczy: miałeś chamie złoty róg, ostał ci się ino sznur. Pluskajcie się teraz idioci w rynsztoku i szambie.

Marco Polo

Łatwiej wyrobić dowód osobisty

Obowiązujące od 1 marca 2015 roku nowe przepisy dotyczące dowodów osobistych wprowadziły sporo zmian w tych dokumentach. Przede wszystkim dla wygody mieszkańców dowód osobisty można wyrabiać we wszystkich urzędach gminnych. To novum, bowiem oznacza, że łodzianie nie muszą stać w kolejkach i mogą znacznie łatwiej dokonać wszelkich formalności

choćby w Urzędzie Miejskim w Rzgowie (USC). Jak zdążyliśmy się przekonać, i potwierdza to kier. USC Agata Nawrocka, do urzędu w Rzgowie zgłaszają się mieszkańcy zarówno Łodzi jak i innych miast. Tu praktycznie nie ma kolejek, po 2-3 tygodniach można już odebrać gotowy dokument, choć formalnie termin wyrobienia dokumentu wynosi 30 dni.

Czym różni się nowy dowód osobisty od tego starego? Przede wszystkim posiada sporo nowych zabezpieczeń uniemożliwiających podrobienie dokumentu, ponadto nie ma na nim adresu, podpisu i informacji o wzroście oraz kolorze oczu właściciela. Nowością są aż 3 zdjęcia posiadacza dowodu, wypukłe nazwisko i znaki Braille'a przydatne niewidomym.



Posiadacze dowodu osobistego powinni zwrócić uwagę na datę ważności tego dokumentu. Jeśli okaże się, że dokument jest nieważny, mogą pojawić się problemy w banku i innych urzędach, przy wyjeździe na zagraniczny urlop.

Dlatego już wcześniej trzeba zastrzeżyc się o wyrobienie nowego dokumentu, na co należy zarezerwować kilka tygodni. Oczywiście sankcji karnych nie ma, ale kłopoty z wypłatą z banku gotówki mogą mocno utrudnić nam życie. (ER)

OGŁOSZENIA

- Zatrudnię do produkcji siatki ogrodzeniowej, tel. 786-122-120
- Zatrudnię panią do prac domowych, Rydzynki, tel. 604-661-396
- Panią do biura pilnie zatrudnię, tel. 887-450-451

- Lokal 90 m kw. k. Mc Donalda, Rzgów, wynajmę, tel. 504-869-266
- Tanio pranie dywanów i tapicerki, tel. 665-121-391
- Do wynajęcia M-3, Łódź-Górna, tel. 601-075-405
- Usługi koparko-ładowarki, transport do 3,5 t, tel. 510-521-303

- Sprzedam działkę, Pabianice, ul. Myśliwska, tel. 500-262-599
- Praca w ogrodnictwie, Rzgów, tel. 505-131-614
- Stół krojczy sprzedam, tel. 500-045-921
- Wynajmę wyremontowany dom w Rzgowie, tel. 781-278-766

- Stoły do szwalni sprzedam, tel. 500-045-921
- Wynajmę lokal 100 m kw., Starowa Góra, tel. 606-103-735
- Zatrudnię kobietę w ogrodnictwie, Rzgów, tel. 500-001-767
- Podejmę sprzątanie, tel. 515-476-252
- Brykiet do nabycia, Czyżeminek 33 A, tel. 42 214-26-43

- Maltańczyki sprzedam, tel. 501-503-266
- Sprzedam działkę, Pabianice, ul. Myśliwska, tel. 500-262-599
- Sprzedam dom w Starowej Górze, tel. 799-162-640
- Wydzierżawię działkę o pow. 1 ha w Rzgowie, tel. 604-799-636

NA TANKOWANIE POCZEKAMY

MOP Guzew, czyli miejsce obsługi podróżnych - dwa potężne parkingi z toaletami po obu stronach S-8, połączone oryginalną kładką nad drogą ekspresową. Na parkingach panuje coraz większy tłok. Wyraźnie przybyło pojazdów po otwarciu w dniu 1 lipca br. 40-kilometrowego odcinka autostrady A-1 Stryków - węzeł „Tuszyn”. Niestety, na znacznym fragmencie S-8 w woj. łódzkim nie ma ani stacji paliwowych, ani zaplecza gastronomicznego. Podobnie jest na wspomnianym najnowszym odcinku A-1.

Maciej Zalewski, rzecznik prasowy GDDKiA w Łodzi twierdzi, że w najbliższych latach sytuacja zmieni się na korzyść. Rozstrzygnięto już kilka przetargów i na wybranych MOP-ach powstaną stacje paliwowe i gastronomia. Niestety,

te dobre wieści nie dotyczą na razie MOP w Guzewie. Powód jest prosty: mimo ogłoszenia czterech przetargów nikt dotąd nie wyraził ochoty na zainwestowanie w stację paliwową i gastronomię. Aż trudno uwierzyć! M. Zalewski ma jednak nadzieję, że sytuacja ulegnie zmianie i w tym przypadku, bo ruch na S-8 rzeczywiście rośnie i przyszły właściciel obiektów usługowych w rejonie Prawdy (tu faktycznie znajduje się MOP Guzew) nie powinien obawiać się finansowych strat. Czy tak się stanie? Zapewne przekonamy się za jakiś czas.

I jeszcze słowo o wspomnianym nazewnictwie MOP. GDDKiA w Łodzi ustami swojego rzecznika z uporem godnym lepszej sprawy broni nazwy MOP związanej z Guzewem. Uważa bowiem, że dla mieszkańców nie ma to żadnego

znaczenia, podobnie zresztą jak dla kierowców i proponuje, by ewentualna zmiana tablic informacyjnych i nazewnictwa odbyła się na koszt rzgowskiego samorządu. To bzdura. Drogowcy powinni jak najszybciej naprawić błąd, „by białe było białe, a nie czarne”. Guzew w nazwie wziął się bowiem stąd, że w fazie planowania MOP pierwotnie przewidywano bliżej Guzewa, potem jednak projekty uległy modyfikacji, a zmiany w papierach pozostały. Tak zapewne było łatwiej projektantom, ale inwestor powinien czuwać nad prawidłowym nazewnictwem.

A swoją drogą, rzecznikowi prasowemu GDDKiA w Łodzi M. Zalewskiemu należy się medal za desperacką obronę swojej firmy i przekonywanie żurnalistów, że białe jest czarne...

(po)

Targowisko Górniak w Łodzi oferuje:

- doskonale wyroby mięsne, wędliniarskie i garmazeryjne
- drób, ryby i nabiał na każdą kieszeń
- polskie pieczywa i wyroby cukiernicze według tradycyjnych receptur
- warzywa i owoce najwyższej jakości
- odzież, prasę, papierosy, kosmetyki i wyroby chemiczne
- biuro podróży, ubezpieczenia i fryzjera
- ziola i inne produkty medycyny naturalnej

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. 7-19,
W SOBOTĘ DO 16

ZAPRASZAMY SERDECZNIE NA ZAKUPY!

Kupecy z Targowiska Górniak



DOMY POGRZEBOWE
KREMATORIUM
CHŁODNIE I KAPLICE

MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

WWW.KLEPSYDRA.PL

DOM POGRZEBOWY I KREMATORIUM

GODNE POŻEGNANIE
BLISKIEJ OSOBY

INFOLINIA: +48 801 337 300 24h +42 633 73 00

SIEDZIBA FIRMY: ŁÓDŹ, SOLEC 3/5 • ODDZIAŁ: RZGÓW, UL. ZACHODNIA 2

INFORMATOR RZGOWSKI

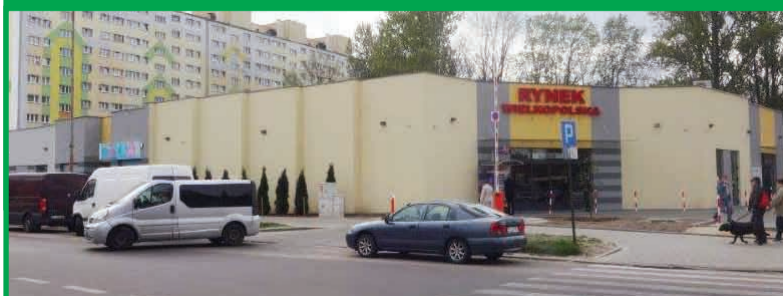
Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22	tel. 42 214-12-10 fax 42 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6	tel. 42 214-10-07
- dzielnicowy (Rzgów)	tel. 42 214-10-07
- dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzín, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.)	tel. 42 214-10-07
- dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzów, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	tel. 42 214-10-07
Komisariat Policji Rzgów Rzgów, Plac 500-lecia 6	tel. 42 214-10-07
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. 42 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. 42 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8	tel. 42 214-13-12
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. 42 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. 42 214-11-72, 214-11-73
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. 42 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. 42 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. 42 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzów	tel. 42 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. 42 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. 42 214-10-39
Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. 42 214-13-39 fax 42 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. 42 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. 42 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. 42 675-1000
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. 42 213-06-81, 213-06-82

Rynek „Wielkopolska”
oferuje:

- doskonale wyroby mięsne i wędliniarskie
- słodycze, pieczywa i produkty cukiernicze
- drób, ryby i wyroby garmażeryjne
- szeroką gamę produktów nabiałowych i spożywczych
- prasę, chemię gospodarczą i wyroby tytoniowe
- odzież i kosmetyki oraz artykuły sanitarne i zoologiczne
- usługi salonu optycznego

ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
W GODZINACH 6-18
W SOBOTĘ W GODZINACH 6-15

Kupcy z Rynku „Wielkopolska”



OGŁOSZENIA

- Kompleksowe remonty i wykańczanie wnętrz, tel. 502-088-343
- Przyjmę przeszycia, tel. 501-025-190
- Szukam lokalu do wynajęcia w Rzgowie (200 - 400 m kw.), tel. 696-931-807
- Sprzedam działkę 1500 m kw., woda, prąd, tel. 792-441-613
- Tapicerstwo meblowe, Starowa Góra, tel. 796-343-436
- Sprzedam działkę 8600 m kw., tel. 510-050-291
- Szukam do sprzątnięcia, tel. 660-724-567
- Wynajmę na magazyn 270 m kw., może być po 135 m kw., Rzgów, tel. 649-73-79

**Przyjmę
krojczego
w Pabianicach
tel. 603-716-909**

- Odstąpię box w „Polrosie”, tel. 500-109-340
- Absolwentów gimnazjum - do nauki w zawodach: blacharz, lakiernik, mechanik, tel. 214-11-45
- Super elektryk, tel. 603-954-911
- Mobilne biuro rachunkowe, tel. 603-369-201

SPRZEDAMY
nieruchomość o powierzchni 2958 m kw.
położoną w Rzgowie, ul. Letniskowa 2,
zabudowaną budynkami:

- mieszkalno-użytkowym o pow. 570 m kw.
- gospodarczym o pow. 220 m kw.

Pisemne oferty prosimy kierować na adres:

PPH POLDROB SA

92-202 Łódź, ul. Piłsudskiego 92

Blizsze informacje: tel. 42 674-04-67

GAZETA RZGOWSKA

Wydawca:
Stowarzyszenie
Przedsiębiorców Rzgowa
ul. Plac 500-lecia 14
95-030 Rzgów
tel.: 42 235-26-28
fax: 42 214-18-41
Redakcja: tel.: 42 235-26-28

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Magazyn Kupców i Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106
Redaguje zespół:

Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Reklama: redakcja@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, drukarnia w Łodzi, ul. Skorupki 17/19
Kolportażem „Gazety Rzgowskiej” zajmuje się firma „Ulotex 2. Iwona Kozłowska” z Łodzi.

**Kupię absolutnie
każdy samochód**
*do 1000 zł
*do 2000 zł
*do 3000 zł
*do 4000 zł
tel. 693-159-421

- Sprzedam wyrównarko-grubościówkę 1400 x 300, tel. 604-477-146
- Koszenie kosą spalinową, kosiarką, tel. 660-200-058
- Pomieszczenie do wynajęcia, 32 m kw., Stary Rynek w Rzgowie, tel. 604-477-146
- Sprzedam nowy piec centralnego ogrzewania, pow. 1,5 m, tel. 661-706-196
- Nowy piec kuchenny w wkładem c.o., tel. 604-477-146
- Sprzedam działkę 1029 m kw., Starowa Góra, tel. 796-343-436
- Księgowa poszukuje pracy, tel. 602-620-017

- Torty tradycyjne i artystyczne na zamówienie, tel. 506-262-302
- Segment pokojowy tanio sprzedam, tel. 501-512-188
- Przyjmę kompleksowe przeszycia, tel. 606-250-898
- Sprzedam działkę budowlaną, 1530 m kw., Rzgów, ul. Bema, tel. 500-128-002
- Pokoje do wynajęcia, tel. 696-027-601
- Magazyn w Rzgowie ok. 100 m kw. do wynajęcia, tel. 601-363-875

**SERWIS
OGUMIENIA**
Przyjmę pracownika
do serwisu opon,
Rzemieślnicza 20,
przy CT PTAK,
tel. 42 214-14-22,
602-507-876

- Usługi spawalnicze, dojazd, tel. 668-300-078
- Lokal na serwis samochodowy, Starowa Góra, tel. 791-160-772
- Koszenie kosą spalinową, tel. 600-989-671
- Do prac gospodarczych, do-rywcz, tel. 214-16-32
- Do wynajęcia 40 m kw. na magazyn, Rzgów, tel. 604-477-146
- Działkę rolno-budowlaną sprzedam, Rzgów, tel. 514-034-393
- 40-latek szuka pracy w gm. Rzgów, tel. 603-294-484
- Spawanie aluminium, stal nierdzewna, tel. 668-300-078
- Do wynajęcia 65 m kw., Gospodarz, tel. 512-382-765
- Sprzątnięcie wnętrz, mycie okien, tel. 886-721-934

Święto Rzgowa



Zapewniamy:

- szeroki wybór bezpłatnych zajęć dodatkowych m. in. j. angielski, rytmika, taniec, gimnastyka
- zajęcia logopedyczne
- wykwalifikowaną kadrę nauczycielską
- możliwość zapisania dzieci korzystających z pampersów
- własny bezpieczny plac zabaw

Zapraszamy dzieci z całego województwa łódzkiego

Ogłaszamy nabór
do nowopowstającego
Niepublicznego
Przedszkola

Otwarcie 01.09.2016 r.

Przyjmujemy dzieci od 2,5 do 6 lat
Czesne tylko 290 zł

Zapisy tel. 690-854-899, 696-931-807

Rzgów, ul. Rudzka 2 | Brak wpisowego

Zapraszamy również do naszej placówki w Pabianicach przy ul. Dolnej 46

Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko

promuje
łódzkie

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego RPO WŁ 2014-2020



Niepubliczny
Żłobek

Przyjmujemy dzieci w wieku od 20 tygodnia życia do lat 3
Czesne 0 zł. Brak wpisowego!
Zapisy już dziś!

Bełchatów, Pabianice: 01.08.2016 r. Rzgów: 01.09.2016 r.

Ogłaszamy nabór

do BEZPŁATNEGO ŻŁOBKA
dla wszystkich dzieci, których mamy są zatrudnione
i obecnie przebywają na urlopie macierzyńskim lub rodzicielskim.
Żłobek przystosowany dla dzieci
niedosłyszących oraz niedowidzących.



Bezpieczny plac zabaw

Zajęcia dodatkowe

Wykwalifikowana kadra

Bełchatów
os. Olsztyńskie
ul. Św. Alberta Chmielowskiego
tel. 690-854-892, 696-931-807
ul. Reymonta 1
tel. 692-938-267, 696-931-807

Rzgów
ul. Rudzka 2
tel. 690-854-899,
tel. 696-931-807

Pabianice
ul. Dolna 46
tel. 730-108-588,
tel. 696-931-807